Nr. 295 | Wtorek 18 Października 1938 r. | Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatne. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

10-ty Zjazd Zw. Włókienniczego

(Telefonem z Łodzi)

W wielkiej sali teatru miejskiego przy ul. Cegielnianej odbyło się uroczyste otwarcie 10-go zjazdu Włókniarzy. Sala przepełniona delegatami i gośćmi, ozdobiona czerwonymi sztandarami. Pod nosi się kurtyna — zjazd otwarty.

Tow. Szczerkowski, zagajając zjazd, stwierdza, że Związek przetrwał krytyczny czas, kiedy usiłowano zgnębić go. Dziś Związek liczy około *70.000 członków* i rozwija się pomyślnie. Mówca odczytuje listę zmarłych w okresie ostatnich 3 lat; gdy wymienia nazwisko tow. Ignacego Daszyńskiego, cała sala, jak jeden mąż zrywa się z miejsc i stojąc, słucha listy tych wszystkich, co odeszli w ciągu ostatnich lat.

Następnie tow. Szczerkowski wita przybyłych na Zjazd delegatów: przedstawiciela CKW PPS tow. Arciszewskiego, Centr. Komisji Zw. Zaw. — tow. Kwapińskiego, przedstawiciela TURa i ZZK tow. Piotrowskiego, Rady Krajowej Zw. Zaw. tow. Altera, niem. socjalistów tow. Kociołka, Centr. Wydziału Kobiet — tow. Tomaszewską, Zw. Użyt. Publ. — tow. Wojdana, Zw. Chemicznego tow. Boclana, Łódzkiego O.K.R. tow. Szewczyka, Łódzkiego Zw. Zaw. tow. Stowińskiego, C. K. Bundu— tow. Zygelbojma.

Rozpoczynają się powitania:

Przedsawiciel Centralnej Komisji tow. Kwapiński wspomina tradycje rewolucyjnej Łodzi, jej walk z caratem, o niepodległość i socjalizm. Ostro rozprawia się z politycznymi organizacjami, stworzonymi na terenie robotniczym do rozbijania jedności klasowej. W przemówieniu swym stwierdza, wśród burzliwych oklasków, że robotnicy *nie proszą o przywileje, lecz żądają sprawiedliwości.* Wezwaniem do pracy i walki o zwycięstwo klasy robotniczej, o rząd robotniczo - chłopski kończy przemówienie wśród głośnych owacyj.

Tow. Arciszewski przedstawiciel CKW PPS, mówi o dawnych czasach walki z caratem i następnych latach prób złamania ruchu socjalistycznego. Podkreśla, że próby te spełzły na niczym, czego dowodem wspaniały rozwój Związku, jednej z czołowych organizacyj proletariatu polskiego.

W imieniu „Bundu" wita Zjazd tow. Zygelbojm.

Imieniem Niezależnej Niemieckiej Partii Pracy przemawia tow. Kociołek.

Dalej przemawia tow. Piotrowski imieniem TURa i ZZK, podkreślając konieczność walki o ideę braterską i pokoju.

Imieniem Kobiet przemawiała tow. Tomaszewska.

Wreszcie tow. Szczerkowski imieniem łódzkiego OKR PPS kładł nacisk na solidarność ruchu politycznego i zawodowego.

Po przemówieniu tow. Starczewskiej o związkach młodocianych, tow. Walczak odczytuje nadesłane listy i depesze z pozdrowieniami. Następnie odczytuje sprawozdanie Zarządu Głównego.

Po przerwie w domu Związku przy ul. Wysokiej zbiorą się już tylko sami delegaci dla wysłuchania referatu tow. Walczaka o 40-godzinnym tygodniu pracy i tow. Szczerkowskiego o sytuacji gospodarczej i politycznej.

Na Zjazd przybyło 170 delegatów.

Delegacja Klasowych Związków Zawodowych u min. Kościałkowskiego

Złożono memoriał w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym

W dniu 13 października r. b. p. Minister Opieki Społecznej M. Kościałkowski przyjął delegację klasowych Związków Zawodowych w osobach tow. Jana Kwapińskiego, przewodniczącego Komisji Centralnej Zw. Zaw. i sekretarza tow. Antoniego Zdanowskiego, tow. A. Szczerkowskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Włókienniczego i A. Walczaka Głównego Sekretarza.

Delegacja przedłożyła p. Ministrowi memoriał w imieniu Kom. Centr. Zw. Zaw., w którym domaga się PRZYWRÓCENIA SAMORZĄDU w instytucjach ubezpieczeń społecznych i przeprowadzenia wyborów do tego samorządu najpóźniej w ciągu pół roku.

Poza tym delegacja zażądała wyjęcia majątku klasowych Zw. Zaw. i spółdzielni spożywców z pod rozporządzenia o konfiskacie majątku różnych organizacyj społecznych na Śląsku Zaolzańskim. W motywach delegacja wskazała, że są to organizacje robotników polskich i odebranie majątku, będącego własnością tych organizacyj, byłoby ciężką krzywdą klasy robotników zaolzańskich, która spotkałaby ich na samym początku przyłączenia Śląska do Macierzy.

Następnie przedstawiciele Związku Włókienniczego złożyli panu Ministrowi obszerny MEMORIAŁ uzasadniający żądanie Związku jak i robotników włókienniczych ratyfikacji przez Polskę międzynarodowej konwencji o 40 GODZINNYM TYGODNIU PRACY W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM i wydania przez Sejm odpowiedniej ustawy wprowadzającej w przemyśle włókienniczym skrócony tydzień pracy do 40 godzin na tydzień.

Przedłozony memoriał jak i żądanie robotników uzasadniał tow. SZCZERKOWSKI, wskazując na przeprowadzone przez przemysł szaloną racjonalizację pracy, wprowadzane ulepszenia techniczne, wzmagające się bezrobocie, niskie koszta robocizny w przemyśle włókienniczym, które stanowią około 20—25% ogólnych kosztów produkcji, oraz na wysoką wydajność pracy, która podniosła się ze 104 w 1928 r. na 149 w roku 1937.

W odpowiedzi p. Minister oświadczył, że zgłoszone żądania przez delegację klasowych Zw. Zaw. dokładnie ROZPATRZY. Pan Minister zaznaczył, że sytuacja gospodarcza na całym świecie jest skomplikowana, tak samo w Polsce w związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego rząd ma do rozstrzygnięcia wiele ważnych zagadnień gospodarczych i socjalnych. Jednakże zgłoszone żądania przez delegację będą dokładnie zbadane przez Ministerium Opieki Społ.

Następnie delegacja udała się do GŁÓWNEGO INSPEKTORA PRACY, p. M Klotta, któremu przedłożyła żądanie obsadzenia wolnych miejsc obwodowych inspektorów pracy na terenie Łódzkiego Okręgu inspekcji Pracy, oraz wywarcia odpowiedniego nacisku przez Ministerium Op. Społ. na Zarząd Zakł. Przem. Lnianego w Krośnie, celem pozytywnego załatwienia zgłoszonych żądań przez Zarząd Główny Związku Włókienniczego klasowego, podwyżki płac dla robotników tych zakładów.

Pan Klott w odpowiedzi oświadczył, że sprawa obsadzenia odpowiednimi ludźmi stanowisk obwodowych inspektorów pracy na terenie III-go okręgu jest jego najwyższą troską i w najbliższym czasie wakujące miejsca obsadzone zostaną. Co się zaś tyczy sprawy zgłoszonych żądań podwyżki płac, to Ministerium uczyni wszystko, co będzie możliwe, aby żądania robotników zostały odpowiednio uwzględnione.

W HISZPANII

Pomyślna sytuacja wojsk republikańskich

Pod silnym naciskiem wroga, wojska republikańskie musiały opuścić dwa wzgórza Sierra de Pandols.

Jednak zwycięstwo z dnia 10 października nie zostało przez to zachwiane gdyż umocniono pierwszorzędnie nowe pozycje i wojska rządowe odparły kontr ataki wroga na odcinku południo-zachód od Gandeza przyczym powstańcy ponieśli tam wielkie straty.

Na przeciwległym odcinku rzeki Ebro w rejonie Corbera sytuacja zmienia się z każdą chwilą na korzyść wojsk republikańskich. Inicjatywa przeszła w ręce wojsk Rządowych, które decydują o miejscu, czasie i warunkach walk.

Na odcinku Coll del Cosso wojska Rządowe zdobyły wzgórze 364 i z powodzeniem odparły zaciekłe ataki wroga. — (Agence Espagne).

MANIFESTACJE PRZECIW-WŁOSKIE

Cztery statki wojenne włoskie opuściły Kadyks, udając się do Italii. Na pokładzie znajdowali się ranni, inwalidzi wojenni i chorzy. Wielu z nich transportować musiano na noszach.

Odjazd ten stał się przyczyną licznych zajść, gdyż ludność Kadyksu otrzymała od władz powstańczych rozkaz manifestowania uczuć przyjaźni i wdzięczności dla odjeżdżających Włochów, a mieszkańcy Kadyksu nie tylko nie usłuchali rozkazu, nie zjawili się tłumnie na wybrzeżu, a nieliczna grupa ludzi zachowała się wręcz wrogo.

Podczas pożegnalnej mowy generała Berti przerywano mu okrzykami: „Niech żyje Hiszpania" i „Hiszpania dla Hiszpanów".

Gdy fanfary zagrały włoski hymn narodowy większość osób nie chciała uchylić kapeluszy, co znów wywołało sprzeciwy ze strony Włochów.

W chwili, gdy statki odbijały od brzegu Włosi znajdujący się na pokładzie krzyczeli do tłumu: „powrócimy tu niedługo i na zawsze".

„Wspólne granice Niemiec i Rosji"

Deputowany de Kerillis pisze w „Epoque", że po konferencji monachijskiej, Niemcy zabezpieczone na wschodzie mają wolną rękę ażeby uderzyć przeciw Francji.

W artykule tym p. de Kerillis pisze dosłownie co następuje:

„Jeden z dyplomatów wyraził kilka dni temu opinię, że Francja nie będzie mogła odbudować swoich sojuszów wschodnich tak długo, dopóki Niemcy i Rosja nie podzielą między sobą Polski i nie otrzymają tym samym wspólnej granicy. Być może, że jest to prawda. Nie doszliśmy na razie do tego". (ATE).

Wojna daje się Japonii mocno we znaki

Premier ks. Konoye przeprowadził szereg konferencyj z przedstawicielami Minseito i Seiyukai w sprawie możliwości zjednoczenia wszystkich stronnictw parlamentarnych w jedną partię narodowej jedności. W sobotę omawiano również to zagadnienie na posiedzeniu gabinetu. W japońskich kołach zbliżonych do rządu twierdzą, że przygotowania do tego jednoczenia stronnictw robione są oddawna i poczyniły już znaczne postępy. Koła te spodziewają się, że już podczas najbliższej sesji parlamentu nastąpi to zjednoczenie stronnictw.

Czechosłowacja - Węgry

MOBILIZACJA W CZECHOSŁOWACJI

Czeskie władze wojskowe wydały zarządzenie, aby wszyscy rezerwiści znajdujący się w pociągach, bądź innych ośrodkach lokomocji, którymi udawali się po zdemobilizowaniu do miejsc zamieszkania, wracali do swoich pułków, celem podjęcia ponownie służby wojskowej, przewidzianej rozkazem mobilizacyjnym. (ATE).

GRANICA ZAMKNIĘTA

Granica węgiersko-czeska została całkowicie zamknięta przez Czechów, którzy wznieśli barykady z worków, wypełnionych piaskiem i z drutu kolczastego na moście na Dunaju, łączącym oba terytoria.

Japonia przedłuża służbę wojskową

Zarządzenie ministra wojny Japonii ogłoszone w gazecie oficjalnej przedłuża czas służby wojskowej dla wszystkich oficerów i żołnierzy. Zarządzenie nie wymienia czasu, na jaki służba w wojsku została przedłużona.

Zbrojenia Stanów Zjedn.

Prezydent Roosevelt potwierdził, że pierwszym zadaniem nowego kongresu będzie *znaczne zwiększenie kredytów wojskowych na cele dozbrojenia i obrony narodowej.* Obecnie specjalna komisja ekspertów bada zapotrzebowania wojska, marynarki i lotnictwa oraz możliwości produkcji nowych fabryk wyposażonych w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne i produkujące sprzęt wojenny.

Faszyzm w Pradze

Związek adwokatów praskich powziął postanowienie skreślenia z listy swych członków adwokatów pochodzenia żydowskiego. Jednocześnie związek postanowił zwrócić się do czechosłowackiej rady adwokackiej z żądaniem, aby na przyszłość liczba Żydów w adwokaturze odpowiadała procentowemu stosunkowi mniejszości żydowskiej do ogólnej liczby ludności republiki.

Po nadto praska izba lekarska zwróciła się do ministerstwa oświaty z żądaniem wprowadzenia numerus clausus na wydziałach medycznych uniwersytetów czeskich.

10 tys. Włochów opuszcza Hiszpanię

Reuter donosi: Pierwszy z czterech statków transportowych, na których 10 tysięcy włoskich „ochotników" przewiezionych będzie z Hiszpanii do Włoch, wyszedł w sobotę z Kadyksu o godz. 17. Następne statki opuściły Kadyks w półgodzinnych odstępach.

Między Berlinem a Rzymem

W piątek wieczorem zatrzymał się krótko w Berlinie udający się na czele delegacji polskiej policji państwowej do Rzymu na kongres policji faszystowskiej gen. Kordian Zamorski. Krótki postój w Berlinie wypełniło przyjęcie, urządzone w imieniu szefa policji niemieckiej przez gen. Daleuge.

Strajk 2.000 marynarzy

W piątek o północy przystąpiło do strajku w porcie N. Jorku 2.000 członk. załóg statków holowniczych. Strajk ten odbił się bardzo ujemnie na żegludze transatlantyckiej. Statek linii holendersko - amerykańskiej „Nieuwe Amsterdam" zmuszony został do zarzucenia kotwicy poza obrębem portu nowojorskiego. Kilka innych statków dostało się do portu dopiero po długotrwałych i uciążliwych manewrach. W porcie czeka na wyjście 5 statków transoceanicznych.

Katastrofa samolotowa

Dwa samoloty szkolne „Royal air force" spadły w sobotę w południe i roztrzaskały się w miejscowości Luton, w pobliżu Chathal w Anglii. Trzech pilotów zginęło.

Trybunał opinii publicznej

o sprawach polityki międzynarodowej

Pierwszym warunkiem wyrobienia sobie uzasadnionego sądu o położeniu państwa na tle sytuacji międzynarodowej jest dokładna znajomość faktów, układów i miarodajnych oświadczeń. Oczywiście te podstawowe elementy same przez się nie wystarczają. Kto jednak je pomija, nie przyjmuje do wiadomości, notuje je częściowo lub w zaślepieniu je lekceważy, ten albo uprawia mistykę polityczną, albo oddaje się hazardowi. Kto zaś te podstawowe elementy świadomie ukrywa lub fałszywie przed opinią publiczną, ten ją wprowadza w błąd.

Żyjemy w okresie wielkiego przewrotu w stosunkach międzynarodowych. Niemcy po przyłączeniu Austrii i Sudetów doszły do 80 milionów ludności i reprezentują obecnie największą potęgę wojskową w Europie. Do okresu powstania osi Berlin — Rzym tą największą potęgą kontynentalną była Francja, oparta o systemy sojuszów wojskowych. Istnieją wprawdzie jeszcze poszczególne sojusze wojskowe z Francją, *ale system sojuszów jest rozbity. System jako całość już nie działa.*

Załamanie tego systemu sformułował półurzędowy „Temps" w art. p. t. „Nowa sytuacja" (dn. 5 października) w sposób następujący:

„Co się tyczy paktów, zawartych z państwami europejskiego Wschodu i środkowego Wschodu, przedstawiają one tę niedogodność, że są często sprzeczne (widziano to z okazji konfliktu między Polską a Czechosłowacją) i *że także łączą automatycznie ryzyka Francji z ryzykiem krajów więcej eksponowanych (narażonych) niż ona.* Niedawny kryzys (z powodu Czechosłowacji) wyraźnie objawił powagę tej niedogodności. *Co Francuzi długo uważali za ochronę, to okazało się niebezpieczeństwem*".

Toczy się w dużej części prasy polskiej polemika z niektórymi napastliwymi wystąpieniami francuskimi. W tych polemicznych wywodach stwierdza się, *że sojusz polsko - francuski wisi „na nitce"*. Mamy wątpliwości, czy wybujałości temperamentu polemicznego przyczynią się do umocnienia „nitki". Ale opinia polska powinna być poinformowana, *jak doszliśmy do tego smutnego wyniku.* Z polemiki prasowej się nie zorientuje. Prasa francuska dostępna jest tylko nielicznym jednostkom. Nie wiadomo w Polsce, jaka dyskusja toczy się we Francji *co do przekształcenia i przegrupowania zagranicznej polityki francuskiej.* Cytowany zaś wyżej artykuł „Temps" streszczony był przez PAT. i rozpowszechniony w prasie polskiej *z opuszczeniem pod kreślonych przez nas zdań. Sens artykułu został przeinaczony.*

Oczywiście wszelka dyskusja między inspirowaną, a niezależną prasą polską może być tylko zabawą w chowanego, skoro materiał mający być podstawą rzeczowej wymiany zdań jest niezgodny z oryginalnymi tekstami.

Przytoczymy inny przykład. W ocenie międzynarodowego położenia nie jest rzeczą obojętną, jaki jest stosunek między W. Brytanią a Rosją sowiecką. Wobec ataków angielskiej opozycji przeciw dyrektoriatowi czterech mocarstw i wobec zapytań, dlaczego Rosja sowiecka nie była zaproszona na konferencję monachijską, oświadczył minister spraw zagr. lord Halifax w Izbie Lordów, że niemożność zaproszenia Rządu sowieckiego do rokowań (skoro chcieliśmy dyskutować z Rządami niemieckim i włoskim) wcale nie oznacza, że „mniej pragnęliśmy lub że Rząd francuski mniej pragnął *utrzymać nasze porozumienie i nasze stosunki z Rządem sowieckim*".

W Izbie Gmin zaś tłumaczył kanclerz skarbu sir John Simon imieniem Rządu, że *Rząd angielski wcale o tym nie myśli, żeby wyłączać Rząd sowiecki z przyszłego europejskiego uregulowania.*

Nie tylko do „Trzeciej" Rzeszy, lecz także do Rosji sowieckiej opinia polska odnosi się z dużą podejrzliwością. Ale nie może sobie wyrobić rzeczowego sądu o grze sił, skoro nie wie, jaki jest stosunek wzajemny wielkich mocarstw między sobą. Tymczasem, o ile nas pamięć nie zawodzi, *powyższe oświadczenia ministrów angielskich nie były podane ani przez nasze agencje prasowe, ani przez prasę rzekomo dobrze poinformowaną i inspirowaną.*

„Gazeta Polska" w art. p. t. „O polityczny rachunek sumienia" (d. 9 października) wygłosiła panegiryk na swoją własną politykę zagraniczną, a zarazem potępiła swych przeciwników, którzy wypowiadali i wypowiadają odmienny pogląd na politykę międzynarodową w ogólności, a na polską politykę zagraniczną w szczególności. Podzielamy opinię półrzędowego organu, że powinien być dokonany taki „polityczny rachunek sumienia". Ale pod dwoma warunkami: po pierwsze, że podstawowe elementy, a więc fakty, teksty, układy i miarodajne oświadczenia, będą ogłoszone; po drugie, że oskarżenie i obrona odbywać się będą przed trybunałem opinii publicznej, *w pełnej wolności dyskusyjnej i bez stosowania t. zw. względów od redakcji niezależnych.* O ile by zaś „Gazeta Polska" nie miała wpływu na uwzględnienie tego drugiego warunku, to żądałaby dla siebie uprzywilejowanej pozycji w dyskusji. *Propozycja wymiany zdań i rachunku sumienia wymaga fair play „czyli równej gry.*

BENEDYKT ELMER.

Czy mogą Niemcy prowadzić wojnę?

Roztrząsaniem tego zagadnienia zajął się H. R. S. Vaseau w czasopiśmie „Labour", urzędowym organie angielskich związków zawodowych i Partii Pracy.

Autor artykułu wskazuje na to, iż wojnę Danii Prusy wypowiedziały w czerwcu 1864 r., Austrii — w czerwcu 1866, Francji — w lipcu 1870, wypowiedzenie zaś wojny Serbii przez Austrię nastąpiło w lipcu 1914 roku. Z powyższego wynika, że Niemcy zwykły wypowiadać wojny latem, przyczym widoczna jest wyraźna tendencja przełożenia tych „terminów" na coraz późniejszy okres lata.

Europejska strefa niebezpieczeństwa leży pomiędzy czerwcem a początkiem sierpnia. Kryzys 21 maja r. b. przypadł za wcześnie, wypadki wrześniowe przyszły za późno.

Przyczyna tego, że Niemcy wojny swe rozpoczynają latem, tkwi w zasadzie „wojny błyskawicznej", co zresztą było już teorią wyznawaną przez generała Schlieffena. Wojna błyskawiczna może tylko w tym wypadku zakończyć się wygraną, gdy odbywa się przy pięknej i suchej pogodzie. Tylko w tych warunkach mogą być wyzyskane czołgi, tylko w tych warunkach może zaprowiantowanie nadążyć za armią, samoloty mogą mieć dobre pole widzenia, a żołnierze są wolni od dokuczliwości zimna i wilgoci.

Niemcy nie mogą rozpoczynać wojny ani po nastaniu sezonu jesiennego, ani wiosną przed czerwcem, ponieważ w tym czasie chłopi potrzebni są w rolnictwie, a wyżywienie jest jednym z głównych problemów niemieckiego kierownictwa armii.

Autor artykułu dalej powiada: „Należy mieć na uwadze, że Niemcom w 1914 roku dwuch i pół miesięcy potrzeba było, by przejść przez Belgię, a kampania przeciw Rumunii zakończyła się w 1916 roku dopiero po czterech miesiącach. Nie ma podstaw do przypuszczania, że jaka kolwiek przyszła kampania potrwa krócej. Jeśli więc wojna rozpocznie się w końcu lipca, a najpóźniej w połowie sierpnia, to nastąpi przerwa wskutek niedogodnej pory roku i nie może już ona mieć powodzenia wojny błyskawicznej. Wojna przeistoczy się w wojnę pozycyjną.

Ale nawet wojna rozpoczęta w najodpowiedniejszej porze roku związana jest z ryzykiem. Przecież wojna w Hiszpanii miała być błyskawiczną wojną, a tak samo inwazja japońskiej wojny w Chinach. Wreszcie spodziewano się, że wojna światowa przejdzie „twardo ale szybko". Jeśli więc wojna przedłuży się, niemieckie ograniczone zasoby żywności i surowców mogą Niemcom srodze dać się we znaki.

Ze sprawozdania niemieckiego Reichskrediges z lipca 1938 roku, wynika, iż Niemcy w poprzednim roku musiały importować 23 proc. swego zapotrzebowania zboża i 12 proc. — masła. obliczone zaś, że Niemcy importują 40 proc. swego zapotrzebowania nafty i tłuszczów. Liczby te ustalone podczas pokoju, podczas wojny znacznie się podniosą; czasopismo zaś „Ecconomist" wyliczyło, że podczas wojny wytwórczość artykułów żywnościowych spadnie o 20 proc.

Wskutek nieobecności wielu sił roboczych w czasie wojny, wskutek niemożności sprowadzania podczas wojny ryb do jedzenia, wskutek zniszczenia i kradzieży, wreszcie wskutek trudności transportowych, zaostrzy się podczas wojny brak żywności w Niemczech. W pierwszym roku wojny światowej zepsuły się w Niemczech niezliczone ilości ziemniaków. Gdyby się nawet udało Niemcom zająć nowe obszary, to niewiele to im pomoże, jak tego zresząą dowiodła wojna światowa. Wielkie obszary pól rosyjskich zostały nie zżęte; ziarno siewne bądź zjedli żołnierze, bądź sprzedano je głodującej ludności miejscowej.

Również anekcja Austrii niewiele poprawiła sytuację Niemiec, gdyż, z wyjątkiem nabiału, ma Austria te same braki, co Niemcy.

Z powyższego jasno wynika, że w razie wojny Niemcom zbraknie około 40 proc. najniezbędniejszych **artykułów spożywczych.** Szczególne trudności okażą się przy zaopatrywaniu Niemiec w naftę, gdyż Niemcy nie produkują nawet 50% swego zapotrzebowania w czasie pokoju.

Niemcom brak ponadto miedzi oraz innych metali, procz żelaza, a mowy nie ma o tym, by Niemcy w przyszłej wojnie korzystały z kredytu tak, jak to bywało **podczas wojny światowej. Doświadczenia wojny światowej oraz polityka długów państwowych uprawiana przez Rząd Hitlera odstraszają wierzycieli. Nikt nie wierzy, by w razie upadku Hitlera Niemcy zapłaciły swoje długi, nikt też nie spodziewa się, by Hitler chciał za płacić długi, jeśli wyjdzie z wojny zwycięzcą.**

Co się tyczy moralnej sytuacji ludności niemieckiej, to będzie ona w przyszłej wojnie gorsza, niż była podczas wojny światowej, gdyż już dziś zaopatrzenie Niemiec jest gorsze, aniżeli było w roku 1916, a po doświadczeniach przebytej wojny nikt nie będzie się łudził co do krótkotrwałości przyszłej wojny.

Im więcej czasu Niemcy tracą, tym gorszą staje się dla nich sytuacja i widoki na zwycięską wojnę. Jedyne, co poprawia się w Niemczech, to przyrost liczby żołnierzy, a także ich wyekwipowanie.

Autor dalej wywodzi:

„Gdy Niemcy tak podnoszą swój potencjał militarny dla błyskawicznej wojny, to gospodarcza i moralna ich siła zmniejsza się z roku na rok.

Na nieszczęście hitlerowców widoki na wygraną wojnę błyskawiczną są o tyle gorsze, o ile przygotowania i dozbrojenia państw demokratycznych posuwają się na przód. Sprawy tak wyglądają, jak gdyby latem 1938 roku był okres krytyczny i jak gdyby starano nie przygotowania mina groziła przedwczesnym wybuchem, lecz zjednoczone demokracje w porę wyrwały zapalony lont. Teraz zapewne już nie wybuchnie. Jeżeli tak się rzeczy mają, to można śmiało powiedzieć, że Niemcy przegrały wyścig zbrojeń".

Autor czyni w końcu dwa zastrzeżenia. **Jeśli Niemcy otrzymają kolonie, to ich sytuacja materialna poprawi się. Jeśli zaś pozwoli im się na „pokojową penetrację" Bałkanu, to Niemcy zyskają nowe źródła surowców, a wówczas niebezpieczeństwo wojny stanie się zjawiskiem wiecznym.**

Autor kończy jak następuje: Argumentowaliśmy logicznie i rozumowo. Dyktatorzy co prawda mówią o logice faktów, lecz postępują zależnie od chwilowych nastrojów, często zaś kierują się romantycznymi lub bohaterskimi marzeniami, albo ambicjami. Albo też któregoś dnia wolą wojnę nad haniebny, wewnętrzny krach. Szukając rozwiązania współczesnych problemów europejskich, nie należy o tych faktach zapominać.

a.

Spółdzielczość polska za Olzą

Na terenie Śląska Zaolzańskiego znajduje [illegible] nie Spożywcze. Spółdzielczość polska na Zaolziu zorganizowana jest w dwuch związkach, a mianowicie: Spółdzielczość rolnicza w Związku Spółdzielni Polskich w Cieszynie i spółdzielczość spożywców w Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku w Mor. Ostrawie.

Do Związku Spółdzielni Polskich należało 74 spółdzielnie kredytowe, dwie spółdzielnie rolniczo - handlowe, dwie spółdzielnie mleczarsko - jajczarskie, 6 6 spółdzielni elektryfikacyjnych, 6 spółdzielni spożywców, 7 stowarzyszeń domów ludowych i 6 spółdzielni i stowarzyszeń innych. Razem Związek obejmował 103 organizacje. Najliczniejszą grupę stanowiły spółdzielnie kredytowe, zrzeszające 35.453 członków. Rozporządzały one kapitałem udziałowym w wysokości 2,2 miln. koron oraz funduszami rezerwowymi 2,5 miln. koron. Ogólna suma wkładów oszczędnościowych w końcu 1937 r. osiągnęła 67,6 miln. koron i na rachunkach bieżących 529,4 [illegible] tys. koron. co czyni razem 68,1 miln.

Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku, jako Związek okręgowy, należał przed wojną do wiedeńskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych. Związek ten obejmował wówczas i spółdzielnie, działające na terenie Śląska Cieszyńskiego, który pozostał przy Polsce.

Nowe książki

Adolf Rudnicki. „Lato". Warszawa. „Rój", 1938; str. 240.

Nowa książka autora „Szczurów" i „Żołnierzy" odbiega dale ko od ustalonych w klasyfikacji rodzajów prozy beletrystycznej i nie daje się wtłoczyć w ramy żadnego z używanych w tej dziedzinie określeń. Zbiór wrażeń, uwag i refleksyj, których punktem wyjścia jest pobyt letni w nieznanym Miasteczku, ma swą odrębną formę i swoisty styl, oparty w równej mierze na elementach realistycznej wyobraźni, poetyckiej wizji i lirycznego przetwarzania świata.

Kronika Miasteczka uboga jest w zdarzenia, typy jego mieszkańców i letnich przybyszów zrazdka tylko wykraczają poza granice całkiem zwykłej i szarej codzienności. Ale dla autora „Lata" fakt nawet najbłahszy i człowiek najbardziej przeciętny stają się pretekstem do twórczego snucia różnej refleksyj na tematy z wszystkich dziedzin i wymiarów istnienia. Znikomość rzeczy ziemskich i piękno ludzkiego ciała, miłość i film, malarstwo i ghetto żydowskie, małomiasteczkowa nędza i cyganeria artystyczna — wszystkie to sprawy oraz wiele innych zaprzątają czujną i chłonną świadomość pisarza, budzą w nim reakcje uczuciowe, skłaniają go do zajęcia postawy, subiektywnością nastawień wewnętrznych uwarunkowanej.

Rudnickiego sposób mówienia o wszystkim po-trosze, bez zbytniej troski o zwartość wewnętrzną dzieła i przejrzystość wiązań kompozycyjnych możnaby porównać zgrubsza do stylu niektórych utworów Aldousa Huxley'a. Tylko że Rudnicki nie goni tak jak Huxley po szerokim świecie w poszukiwaniu egzotycznej pisarskiej okazji : nie próbuje nawet zabłysnąć bogactwem i wielostronnością intelektualnego rynsztunku. Kojarzenia Rudnickiego, stanowiące podkład jego refleksyj, są dów i wniosków, są natury przede wszystkim wzruszeniowej, potrącają i wprawiają w drżenie struny przede wszystkiem liryczne, stąd też ładunek poetyckości, szczerej i rzetelnej, ma w omawianej tu książce wagę niepośledną i walory bardzo istotne.

Łączenie i stapianie w całość różnorodnych materiałów pisarskich nie jest zadaniem prostym ani łatwym. To też nie powiem, że praca nad montowaniem tej całości wypadła bez zarzutu, że nie ma w tej konstrukcji szczelin i załamań, braków i niedociągnięć. Tak np. obszerny i szczegółowy, sam w sobie interesujący, opis wizyty u cadyka-cudotwórcy czyni wrażenie fragmentu, dość sztucznie i luźno z zawartością książki połączonego; przejścia od intymnych nastrojów lirycznych do — publicystyki są zbyt uderzające i niecelkiwane; mgliśtość i zawiłość słownego wyrazu niektórych partyj refleksyjnych świadczą o niezupełnym jeszcze opanowaniu przez autora możliwości artystycznego kształtowania treści własnej i osobistej. „Lato" — wydaje mi się — trzeba traktować raczej jako eksperyment niż — dojrzałe osiągnięcie. W twórczości Rudnickiego będzie ono zapewne pozycją marginesową, świadczącą nie o zwrocie czy przełomie, lecz o próbach i poszukiwaniach, które, bez względu na doraźne wyniki, poszerzają zawsze i zbogacają skalę kwalifikacyj autorskich.

Andre Maurois. „Dzieje Anglii". Przekład Wacława Rogowicza. Warszawa. J. Przeworski, 1938, str. 644.

„Dzieje Anglii — pisze Maurois w zakończeniu swej wielkiej i w treść bogatej pracy — są dziejami jednego z najdoniośleiszych powodzeń, jakie osiągnął rodzaj ludzki. Kilka szczepów saskich i duńskich, zabłąkanych na wyspę na uboczu Europy, zmieszanych z resztkami mieszkańców celtorzymskich i zorganizowanych przez normandzkich poszukiwaczy przygód, zostało po upływie kilku wieków panami trzeciej części naszej planety. Jest rzeczą interesującą poszukanie tajemnicy takich losów, równie zdumiewających, jak niegdyś były losy Rzymu".

Zobrazowanie dziejów Anglii na przestrzeni dwóch tysiącleci — od pierwszych zaczątków bytu państwowego aż do bliskiego nam r. 1936 — stanowi właśnie wyraz dążności do odnalezienia klucza tajemnicy powodzeń brytyjskich. Znany pisarz francuski, przyjaciel Anglii i narodu angielskiego, nie poprzestaje w swym dziele na wyliczeniu faktów i wydarzeń historycznych, na powiązaniu materiału kronikarskiego nicią politycznej jedynie przyczynowości, w dziele tym, obok historii ustrojowych i konstytucyjnych form państwa angielskiego, znajdziemy również dokładny zarys tworzenia się potęgi imperialnej Anglii, obraz zmian w jej strukturze gospodarczo-społecznej, wreszcie — dzieje kultury i obyczajów angielskich w rozmaitych epokach historycznych.

Giętkość i zmysł ciągłości — dwie zalety narodowego charakteru Anglików — uważa autor za najgłówniejsze przesłanki państwowego rozkwitu Anglii. „Zdolność przystosowania się ludu angielskiego równa jest jego konserwatyzmowi, zawsze instytucja dawna uznaje, akceptuje i asymiluje nowe siły". Anglicy na szczęście dość szybko zrozumieli też, że ich swobody były związane z zachowaniem dwóch reguł ochronnych: „nie ma podatków wieczystych, nie ma armii królewskiej zbyt silnej"... Oceniając pozycję Anglii w obliczu dynamizmu państw „totalnych", Maurois — nie bawiąc się w przepowiednie, podkreśla, że przeciwieństwa klas i partyj są w Anglii mniej niebezpieczne niż gdzieindziej ze względu na istniejący od wieków nawyk karnego poddawania się woli większości, a również dlatego, że „pod powierzchownymi konfliktami opinii, głęboka jedność zdaje się być niezniszczalna".

„Dzieje Anglii", oparte na doskonałych źródłach naukowych, napisane w sposób piękny i żywy, są zarazem świadectwem umiaru, rzeczowości i badawczego krytycyzmu autora, który nie ogranicza się do czynności kompilatorskich i narratorskich, lecz własną myślą i własnym wysiłkiem stara się dotrzeć zawsze do sedna zagadnień, by ukryty ich mechanizm wyjaśnić.

Z najwyższym uznaniem wyrazić się trzeba o pracy p. Rogowicza, który w sposób kompetentny i odpowiedzialny wywiązał się z niełatwego zadania tłumacza „Dziejów Anglii".

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

O klerykalną szkołę

Wystąpienie ks. Choromańskiego. Atak na Z.N.P.

Ataki na Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP.) nie ustają. Wielka nagonka, prowadzona w swoim czasie —— szerokim frontem — na ZNP., załamała się. Nowego „materiału" klerykali nie mają. Wobec tego starają się wyzyskać przebieg ostatniego zjazdu ZNP.; atakują *demokratyczne* oświadczenia kierowników ZNP. „A! — powiadają klerykali — demokracja? wiadomo — bolszewizm lub droga do bolszewizmu"!

Zabrał się do dzieła także czcigodny ks. *Choromański* w niedzielnym „Kurierze Warszawskim" i zaczyna „prześwietlać" słowa o demokracji, które padły na zjeździe ZNP. Demokracja? Ale u nas — pisze ks. Choromański pod tym słowem rozumie się zazwyczaj „radykalizm społeczny" (i antyreligijny), a radykalizm jest zarażony marksizmem; marksizm zaś kolejno prowadzi do bolszewizmu. Czyli że ZNP. prowadzi do bolszewizmu. Proste — jak obręcz. Czytajmy np.:

Byłoby wszystko w porządku, gdyby w Polsce terminy: demokracja, front demokratyczny były brane we właściwym znaczeniu. Tak jednak, niestety, w Polsce nie jest. Gdy u nas ktoś głosi ideologię demokratyczną, to pod tym hasłem częstokroć przemycany bywa radykalizm społeczny i religijny, *zabarwiony marksizmem*, a gdy się mówi o froncie demokratycznym, to trzeba mieć na myśli blok organizacyj lewicowych i socjalistycznych, coś w rodzaju frontu ludowego, jak *u nas dotychczas bez komunistów*.

To jest dopiero elegancja stylu! I zarazem elegancja moralna! „U nas DOTYCHCZAS (!) bez komunistów". Dotychczas! Ale lada chwila komuniści nadejdą, tylko patrzeć! A więc już dziś niszczmy ZNP.!

Ale czy są jakieś — za przeproszeniem — fakty? Przecież rozstrzygają fakty, nieprawdaż?

Fakty? Ależ ks. Choromański służy faktami; ma, nazbieranych skrzętnie, całą kupę. Oto t. Kwapiński (nie mniej i nie więcej) napisał w „Robotniku" — z racji zjazdu ZNP. — o konieczności frontu demokratycznego. Potym (na zjeździe) t. *Zdanowski* powiedział, że ZNP. idzie z ludem. Następnie t. *Czapiński* na zjeździe mówił o konieczności walki z klerykalizmem i totalizmem. Dalej ob. *Wycech* (imieniem ZNP.) mówił o tym, że ZNP. jest częścią prądu demokratycznego. No i wreszcie ob. prezes Z. *Nowicki* oświadczył (w artykule), że „chcemy mieć wpływy na kształtowanie się życia społecznego i kulturalnego w państwie". Ba! powiedział gorzej: „chcemy dążyć *do demokratyzacji kultury i sprawiedliwości społecznej*".

Skandal!!! Tego ks. Choromański przeboleć już nie może! Woła z boleścią: „Takie są *apetyty (!)* związkowe!" „Apetyty"... Widocznie hasło demokracji i sprawiedliwości jest „apetytem". A ten apetyt bardzo coś zaczyna przypominać (ks. Choromański nie mówi wyraźnie, ale daje do poznania) — chyba komunizm! Czyli „ZAGRAŻA ŻYCIU SPOŁECZNEMU I KULTURALNEMU". Czytajmy dalej:

Zdajemy [illegible] na czym ta „demokratyzacja" w praktyce ma polegać i tu właśnie tkwi niebezpieczeństwo już nie tylko dla Kościoła, *lecz dla Narodu i Państwa.*

„Dla narodu i państwa". Może dla klerykalizmu, dla reakcji? Nie! „dla narodu i państwa". Bo tak efektowniej i wygodniej.

Taką jest treść artykułu ks. Choromańskiego. Treść mała i marna. Wszystko sprowadza się do gry słowem „demokracja", któremu nadaje się różne znaczenie — możliwie bliskie bolszewizmowi.

Marne to zwłaszcza także pod względem moralnym. Ale widać, że klerykali nie chcą dać za wygraną i prowadzą nagonkę na ZNP. dalej.

Tylko rzetelnych argumentów brak.

K. CZAPIŃSKI.

ZDOBYWCY SŁAWY I MAJĄTKU

W pewnym okresie historycznym zaczęły zanikać romanse, opisujące dzieje błędnych rycerzy, pojawiły się natomiast opowieści o bohaterach ze sfery mieszczańskiej. Taka jest właśnie opowieść o Robinsonie Crusoe.

Bohaterowie ci, to młodzi ludzie, którzy wyruszali za ocean w poszukiwaniu przygód, wędrowali do krajów, zamieszkałych przez ludy dzikie, aby tam właśnie urządzić sobie nowe życie. Opowieści te były poniekąd odbiciem rzeczywistości, gdyż w związku z rozwojem handlu, po odkryciu nowych dróg morskich i nowych krain, wyposażonych w bogactwa naturalne, wyruszali ludzie młodzi, pełni zapału i przedsiębiorczości, dokonywali bohaterskich czynów i powracali do rodzinnych pieleszy, syci sławy i złota.

Z jednej strony gnała ich żądza niezwykłych przygód, z drugiej zaś — nadzieja zdobycia bogactw. Połączyli ambicje rycerskie z czysto kupiecką fantazją i położyli fundamenty pod nowoczesną gospodarkę. Zmieniły się jednak stosunki, skończyła się legenda kupca - rycerza, a miejsce jego zajął kupiec w wydaniu codziennym, taki, jakim go widzimy dzisiaj, ze wszystkimi wadami i talentami.

Dziś młody, a przedsiębiorczy człowiek, nie zapominając o pracy dnia powszedniego, pamięta również o zaopatrzeniu się w los loteryjny. Wie on o tym, że już rozpoczynające się 19 t. m. ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej może mu przyniesie środki do zdobycia sławy i majątku.

Pastor Niemoeller nieugięty

Podczas kazania, wygłoszonego przez kaznodzieję kościoła wyznaniowego w Berlinie — Dahlem, padły z ambony następujące słowa:

„Marcin Niemoeller, który od roku pozbawiony jest wolności, uważa za niezgodne ze swoim przekonaniem i swoim sumieniem odzyskać wolność za cenę podpisania wyrzeczenia się swej parafii. Pastor zaznaczył dalej, iż Niemoeller w liście, wystosowanym do gminy wyznaniowej w Dahlem, wzywał ją do wytrwania, przy czym podniósł, iż jeśli którego dnia opuści więzienie, to nie jako człowiek złamany.

Jak donosi agencja Havasa, władze hitlerowskie aresztowały jeszcze kilku wyznawców gminy wyznaniowej. Natomiast w Dortmund zwolniono z więzienia kilku członków gminy wyznaniowej, po złożeniu przez nich oświadczenia, iż zgadzają się wystąpić z kościoła wyznaniowego.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Procesy o strajk okupacyjny

Sprzeczne opinie sędziów

Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie toczyła się w ub. tygodniu ciekawa sprawa na tle strajków okupacyjnych, których widownią był bielsko - bialski ośrodek przemysłowy w roku 1936.

W sierpniu 1936 r. wybuchł strajk okupacyjny w fabryce papieru „S. A. Niemojewski". W obsadzeniu fabryki przez robotników dopatrzyła się firma Niemojewski przestępstwa z art. 252 k. k. i wytoczyła Józefowi Orkiszowi, Antoniemu Tomaszewskiemu i Pawłowi Jonkiszowi, jako delegatom fabrycznym, którzy kierowali akcją strajkową, — akt oskarżenia. Sąd grodzki w Bielsku po przeprowadzonej rozprawie uznał oskarżonych winnymi brania udziału w strajku okupacyjnym, w czym dopatrzył się występków z art. 251 i 252 k. k., albowiem przyjął za udowodnione, że robotnicy zajmując przemocą lokale fabryki i nie opuszczając ich, zmuszali dyrekcję przez ograniczenie prawa dowolnego rozporządzania własnym mieniem do podwyżki płac, oraz wytwarzali takie warunki, w których dyrekcja była skrępowaną w swych poczynaniach i zmuszona bezprawnie do znoszenia obecności robotników w zabudowaniach fabrycznych. Za czyn powyższy wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę aresztu po jednym miesiącu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Wskutek apelacji oskarżonych sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Cieszynie, który zmienił wyrok I-ej instancji, podnosząc zgodnie z twierdzeniami apelacji, że strajk okupacyjny stanowi jedynie odmianę strajku zwykłego, od którego zasadniczo się nie różni i dlatego też nie podpada pod przepis z art. 251 i 252 k. k. Porównując strajk zwykły ze strajkiem okupacyjnym, Sąd przyjął, że istotą obu strajków jest wymuszanie na pracodawcy lepszych warunków pracy, oraz, że zarówno w jednej jak i w drugiej formie walki robotniczej istnieją momenty przemocy. W czasach jednak kryzysowych strajk zwykły nie może być żadnym środkiem represyjnym pracowników w stosunku do pracodawcy, z powodu bezrobocia pracodawca znajduje zawsze dostateczną liczbę robotników, dlatego też strajkujący pozostają w swych warsztatach pracy, by inni nie mogli zająć ich stanowisk w przedsiębiorstwie. Tak więc forma strajku okupacyjnego jest koniecznością, stworzoną przez obecną koniunkturę gospodarczą.

Na podstawie tych rozważań Sąd przyjął, że strajk okupacyjny nie uzasadnia odpowiedzialności karnej, jeżeli w działaniach strajkujących nie ma znamion innych przestępstw — i zmienił wyrok I-ej instancji, uniewinniając oskarżonych. Od powyższego wyroku wnieśli kasację zarówno prokurator, jak i pełnomocnik firmy Niemojewskiego. Sąd Najwyższy, o który się sprawa oparła, uchylił wyrok uniewinniający, przekazując sprawę Sądowi II-giej instancji do ponownego rozpatrzenia.

W niezmiernie ciekawych motywach tego wyroku Sąd Najwyższy uznał za błędne założenie Sądu Okręgowego, który utożsamił strajk t. zw. zwyczajny ze strajkiem zwanym „okupacyjnym". Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że strajk zwykły jako zbiorowe zaprzestanie pracy w celu zdobycia lepszych warunków pracy lub większego za nią wynagrodzenia — z wyjątkiem wypadków, gdy chodzi o urządzenia użyteczności publicznej (art. 223 i 224 k. k.) jest prawnie dozwolony, zgodny z prawem i nie stanowi aktu przemocy, ściganego z art. 251 k. k., pomimo, że stawia pracodawcę w sytuację, zmuszającą go do podwyższenia płac. Inaczej rzecz przedstawia się, gdy chodzi o strajk okupacyjny, — przy czym Sąd Najwyższy uważa, że sama nazwa „strajk" nie jest tu właściwą. Strajk bowiem polega jedynie i wyłącznie na zbiorowym zaprzestaniu pracy i nie ma nic wspólnego z okupacją cudzej własności, która, zdaniem Sądu jest bezprawiem i podpada pod sankcję art. 251 k. k.

Na podstawie tych motywów Sądu Najwyższego, Sąd Okręgowy w Cieszynie rozpatrzywszy ponownie sprawę oskarżonych robotników, zatwierdził skazujący wyrok I-szej instancji odnośnie dwóch oskarżonych, którzy zostali skazani na 1 miesiąc aresztu z zawieszenie wykonania kary na 3 lata; sprawę zaś trzeciego oskarżonego, wyłączył.

Poszukiwanie syberyjskiego meteorytu

Trzydzieści lat minęło od czasu, kiedy na Syberii zdarzył się kataklizm przyrody. W porzeczu Podkamiennaja Tunguzka, rzeki, będącej dopływem Jenisieju, spadł ogromny meteoryt. Zjawisko to zostało ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, jednak dotychczas nie udało się nikomu przeniknąć w dziewicze lasy Tunguzki i odszukać meteoryt oraz stwierdzić rozmiary poczynionego przezeń spustoszenia.

Tego lata wysłano nad Tunguzkę wyprawę naukową, która rzuciła trochę światła na to niezwykłe zjawisko natury. Wyprawa posługiwała się samolotem, który w ciągu 50 godzin odbywał loty nad porzeczem Tunguzki i dokonał 1500 zdjęć fotograficznych. Ze zdjęć tych wynika, iż pomimo upływu 30 lat, przyroda nie naprawiła spustoszeń, jakich wówczas dokonała. Na fotografiach znać drogę, którą przebył meteoryt, samego kamienia nie udało się jednak odszukać. Przypuszczają, że przy zderzeniu się z ziemią meteoryt się rozłupał i jego części zaryły się głęboko w ziemi.

Na podstawie tych zdjęć, sowiecka akademia umiejętności sporządza teraz szczegółową mapę całej okolicy nad Tunguzką, która to mapa ma służyć jako drogowskaz dla nowej ekspedycji, która już najbliższego lata ma pieszo przeniknąć do tajgi i odszukać miejsce, gdzie zarył się meteoryt.

Józef Wechsberg

Cuda podzwotnikowe

Fragment z książki podróżniczej p. t. „Wielki mur", która się ukaże nakładem Inst. Wyd. „Biblioteka Polska".

Z upoważnienia autora przełożyła z niemieckiego
HALINA PILICHOWSKA.

— Romantyka krain podzwrotnikowych, — odezwał się holenderski kupiec, którego poznałem na statku, zdążającym na Sumatrę, i ironicznie roześmiał się,—kto wymyślił tę bzdurę? Zapewne ktoś, kto siedzi sobie w pięknej, przewiewnej Europie i zna kraje podzwrotnikowe wyłącznie z widokówek. Może pan zgadnie, ile mam lat?

— Czterdzieści dwa, — powiedziałem, aby nie uchodzić za niegrzecznego. W rzeczywistości mężczyzna ten z pooraną zmarszczkami twarzą, zniszczoną cerą i przyprószonymi siwizną skroniami, wyglądał na lat pięćdziesiąt.

Gorzko się roześmiał.

— Wiedziałem, że pan nie zgadnie, — odezwał się po chwili, — przed tygodniem ukończyłem 36 lat. Dziwi się pan? Gdyby pan znał moje życie, toby się pan nie dziwił. Od piętnastu lat podróżuję po Archipelagu. W kabinie mojej stoją cztery kufry, zawierające cały mój majątek: klejnoty, które sprzedaję na wyspach Indyj Holenderskich. Piętnaście lat, wciąż przez puszcze, przez dżungle, nękany w tym piekielnym skwarze przez febrę, moskity. Jeżdżą autem od plantacji do plantacji, bywam w kopalniach nafty i kopalniach cyny. Przed paru tygodniami tygrys zastąpił mi drogę. Obaj czekaliśmy, tygrys i ja. Później tygrys poszedł po rozum do głowy i czmychnął, bo i po co tygrysowi na północnej Sumatrze szwajcarskie zegarki z bransoletkami i paryskie kolczyki?

Znów się roześmiał. Ale w śmiechu tym dźwięczała jakaś nieszczera nutka. W ubiegłych miesiącach często już mi się obijał o uszy ten śmiech. Jest to śmiech, będący oznaką wisielczego humoru, gorzki śmiech człowieka, który się już wyzbył wszelkich złudzeń.

— Kraje podzwrotnikowe są piękne, — odezwał się mój towarzysz, który tak chętnie zwykł był zabierać głos, — bardzo piękne, gdy się siedzi w Europie w kinie i ogląda cuda podzwrotnikowe. Tak, cuda podzwrotnikowe. Widzowie w kinie siedzą w przyjemnym chłodzie, nie kąsają ich moskity, nie cierpią na malarię i wiedzą, że później, po powrocie z kina do domu, będą mogli spać. Cudowne zachody słońca, lasy palmowe, chatki bambusowe pośród wspaniałej roślinności, kwiaty w rozkwicie... Alem widział ,jak pan odjeżdżając nakręcał film. A więc pan wie, jakie to wszystko piękne i jak tu bywa w rzeczywistości.

Ma słuszność. Gdy filmuje się piękne lasy palmowe i stoi przy tym w słonecznej spiekocie, stale się mając na baczności przed żmijami i wszelkimi innymi zwierzętami, to wierzchołki palm wcale już nie wydają się tak romantyczne.

— Widzi pan tego młodego człowieka, który tak dużo pije? Przed rokiem przybył do Indyj. Ofiarowano mu pracę na polach naftowych na Borneo, pracę, za którą dostawał trzy razy więcej niż na swojej posadzie w Amsterdamie. No i oczywiście, przyjechał pod zwrotniki. W dzisiejszych czasach nie tak łatwo w Europie o dobrze płatne stanowisko. A czy pan wie, jak się to skończyło? Po sześciu miesiącach sprowadzono go w trybie przyspieszonym do Batawii. W kaftanie bezpieczeństwa. Był na najlepszej drodze do obłędu.

— Obłędu?

— Teraz jest już prawie zupełnie wyleczony i znam jego historię. Opowiedział mi ją przed kilku dniami. Posłano go samego jak palec w puszcze Borneo, najbliższy Europejczyk znajdował się w odległości dwustu mil. W ciągu pierwszych tygodni Holender był bardzo szczęśliwy. Niezwykłe przeżycie dla młodego człowieka, który jest panem wszechwładnym trzystu kulisów, ma własny bungalow, własny kort tenisowy i na prawdę mieszka w puszczy. Romantyka, zachody słońca, echa leśne... Po dwóch miesiącach ogarnęło go przygnębienie, a po czterech nic już nie robił, tylko pił. Pił, aby nic nie słyszeć i o niczym nie wiedzieć, żeby już nie oglądać zachodów słońca i wierzchołków palm. Znienawidził swój bungalow a kort tenisowy doprowadzał go do szału; a więc miał jechać dwieście mil przez dżunglę, aby do partii tenisa sprowadzić swego europejskiego „sąsiada"? I wtedy się zaczęło. Powoli, zupełnie powoli, z początku sam z tym walczył, a później, gdy którejś nocy porwał nóż i chciał uciec do dżungli, musiano go skrępować sznurami. Tak, drogi panie, nie tylko czarni ulegają napadom amoka.

Patrzę na młodego Holendra, który musi teraz wracać do ojczyzny, ponieważ był zbyt słaby i dał się pokonać przez kraje podzwrotnikowe. Bezustannie pije i oczy nerwowo raz po raz mruży. Nieborak! Skończył się, skończył się dla Europy, i rodzice jego przestraszą się, gdy go ujrzą. A człowiek ten nie jest wyjątkiem. Wszyscy ci ludzie, którzy przebywają na samotnych stacjach Archipelagu, na polach naftowych Borneo, w kopalniach cyny Banki i Billitonu i na plantacjach kauczuku na Sumatrze wszyscy przeżywają tę udrękę: owo niewymownie ciężkie życie z dala od cywilizacji; borykanie się ze słońcem, zwierzętami i dzikimi ludźmi. Cóż mają ze swych wielkich zarobków? Gdy jadą później do Europy, aby tam spędzić upragniony urlop, urlop, o którym myśleli we dnie i w nocy w ciągu trzech lat, to przeważnie tak źle go spędzają, że ich to z kretesem dobija. Kilka lat życia w dżungli nie uchodzi bezkarnie.

Holender wciąż jeszcze mówi:

— Przed trzema laty byłem po raz ostatni w Europie. W Wiedniu, Pradze, w Szwajcarii, i we Francji, skupywałem klejnoty i zegarki. To są kraje, piękne kraje! Można tam w niedzielę urządzić wycieczkę i położyć się na trawie. Niechże pan spróbuje w „podzwrotnikowej romantyce" Jawy bądź Bali położyć się na trawie. Bardzo prędko zerwie się pan na równe nogi, jeśli przed tym nie zdąży go ukąsić żmija lub nie pożrą go mrówki czy inne gady. B[illegible] le ekspedientka sklepowa w europejskich miastach chodzi w niedzielę do pływalni i jest jej lepiej niż „królom" kauczuku, którzy się nie mogą kąpać, bo rzeka koło plantacji roi się od krokodyli.

Zaoponowałem. Mój holenderski towarzysz widzi wszystko w zbyt czarnych barwach. „Królowie" kauczuku mogą jeździć do Batawii i Soerabai do najwytworniejszych pływalni a poza tym wiedzą, po co siedzą w dżungli: aby zarobić pieniądze, bardzo dużo pieniędzy. Ale w wielu sprawach ma mój Holender słuszność. Ludzie liczą tu dni, pozostające im do urlopu w Europie i gdy się kto na statku styka z ludźmi, którzy jadą z Europy do kolonij, znów na trzy, cztery czy sześć lat, to widzi, jak ciężkie jest dla nich rozstanie. Nie przyznają się do tego, chcą się oszukać i piją. Piją tak dużo, iż często nie mają przy sobie dostatecznej ilości pieniędzy, aby uregulować rachunek w barze okrętowym i opuszczają statek z długami. Ale linie okrętowe są hojne — wiedzą, że z pierwszej pensji całkowita należność będzie uiszczona.

Pod zwrotnikiem życie jest zupełnie inne. Czytają tu, ale wyłącznie fascynujące powieści kryminalne. Tak przyjemnie o wszystkim zapomnieć. Sztukę reprezentuje tu po amerykańsku skomponowana rewia, literaturą jest tu Wallace i Fletcher, życie towarzyskie redukuje się do nudnych herbatek i „wyjść" w niedzielne wieczory. Zainteresowania dotyczą tylko „businessu", cena kauczuku lub herbaty na londyńskiej giełdzie jest stokroć ważniejsza niż wojna w Europie lub Ameryce, bogaty jest ten, kto ma ładniejsze auto i jak największą liczbę boy'ów, ale po co to wszystko, kiedy to nie sprawia żadnej radości.

Oczywiście, są też i inni ludzie: zetknąłem się pod zwrotnikami z wielu ludźmi, którzy są zagniewani na Europę i nie chcą już tam wracać. Może odczuwają lęk przed zawrotnym europejskim tempem, może ich zarobki w koloniach są bardzo duże, może nie chcą się już wyrzekać tego komfortu, jaki za tanie pieniądze znaleźli pod zwrotnikami..

Może. Ale później mimo wszystko, przychodzi wreszcie chwila, gdy się znajdą w towarzystwie i popijają, i muzyka gra — stają się wtedy sentymentalni i myśli swe zdradzają pytaniem:

— A czy wciąż jeszcze pomiędzy dwunastą a pierwszą bywa się na Grabenie? Czy zna pan małą, lutką kawiarenkę przy ulicy Kolejowej?...

Holender robi ruch ręką i wskazuje sąsiedni stół. Młody człowiek z Borneo siedzi nad szklaneczką whisky i — płacze. Łzy ściekają mu powoli po policzkach.

Okropne uczucie budzi widok płaczącego dorosłego mężczyzny. Biedaczysko! Wciąż jeszcze jest chory.

— Cuda podzwrotnikowe, — stwierdza mój holenderski przyjaciel i wzrusza ramionami.

Ludzie w cieniu Hitlera

W związku z nazwiskiem Hitlera każdemu czytelnikowi gazet nasuwają się nazwiska najbardziej reprezentatywnych dygnitarzy obecnych Niemiec, a więc Göringa, Goebbelsa, Hessa, Ribbentropa. Nie oni jednak, zdaniem ludzi doskonale poinformowanych, stanowią najbliższe grono tych, z którymi kanclerz Niemiec najchętniej i najczęściej się styka i których rada ma dla niego największe znaczenie. Najbliżsi powiernicy Hitlera nie zajmują naogół najbardziej eksponowanych stanowisk.

Jednym z najwcześniejszych najbliższych towarzyszy walk politycznych Hitlera jest obecny namiestnik Bawarii, gen. von Epp, w którego ręku spoczywa nadeważny w obecnej chwili ster niemieckiej akcji kolonialnej. Zmarły kapitan Roehm był tym, który zapoznał Hitlera z ówczesnym pułkownikiem von Epp w r. 1920.

Dzięki Eppowi z kolei Hitler zetknął się z ówczesnym komendantem Monachium, gen. Lotzow, który jednakowoż odniósł się krytycznie do przyszłego wodza Niemiec, ekskluzywna bowiem i junkierska Reichswehra miała uprzedzenia w stosunku do ludzi bez tytułów i do tego bez stopni naukowych, którzy wydźwignęli się z nizin. Von Epp zdołał przełamać te uprzedzenia i nawiązać nici między partią hitlerowską a Reichswehrą.

Nazwisko kapitana Wiedemanna, byłego komendanta kompanii, w której służył Hitler w czasie wojny, jest już głośne dzięki misjom, z którymi Hitler wysyłał go do Londynu. Wiedemann uchodzi za człowieka, któremu kanclerz Niemiec najbardziej ufa i którego najbardziej szanuje. Znana jest pasja Hitlera wygłaszania długich monologów i niedopuszczania partnerów rozmowy do głosu. Nawet Chamberlain nie cieszył się pod tym względem specjalnymi względami. Natomiast Wiedemanna Hitler słucha uważnie i nigdy mu nie przerywa. Wiedemann, jak mówią, mógł by być każdej chwili ministrem, gdyż Hitler pozostawia mu do wyboru stanowisko, które mu najbardziej odpowiada. Wiedemann jednak woli pozostawać w cieniu, daje mu to bowiem wielką swobodę ruchów.

Adolf Wagner, gauleiter-szef okręgu bawarskiego był tym, który na ostatnim zjeździe partyjnym w Norymberdze odczytał w imieniu Hitlera jego wstępną proklamację. Ma dźwięczny wyrazisty głos, przypominający głos kanclerza, który się nim nieraz wyręcza w przemówieniach publicznych czy radiowych. Wagner jest wielbicielem Mussoliniego i gorącym zwolennikiem przyjaźni niemiecko - włoskiej.

Otto Meissner, minister stanu, zajmuje od roku 1919 stanowisko szefa kancelarii prezydenta republiki, a obecnie Führera. Sam fakt ten świadczy o zręczności i umiejętności przystosowania się do trzech z kolei systemów: republikańskiego za Eberta, na pół autoratatywnego za Hindenburga, a wreszcie obecnego. Meissner za Eberta udawał socjalistę, za Hindenburga pracował nad wyrównaniem stosunków między feldmarszałkiem a Hitlerem i w nagrodę za to utrzymał się na swoim stanowisku. Ma lat przeszło 60, więc mówi się o tym, że przejdzie na emeryturę, ale na razie Meissner siedzi mocno na swoim fotelu.

Nieco o kleptomanii

Choroba prawdziwa czy fikcyjna?

Minęło 50 lat od czasu, gdy grupa psychiatrów - specjalistów odkryła chorobę umysłową, której nadano nazwę „kleptomania". Oficjalna definicja naukowa tej choroby brzmi następująco: „Nieodparta chęć zabrania przedmiotu, jaki ma się przed oczyma (specjalnie zaś przedmiotów, wystawionych w sklepach i magazynach), chęć nieodparta, której chory ulega po dłuższej walce wewnętrznej". Naukowcy dochodzą dzisiaj dziś do przekonania, że kleptomania jest fikcyjną chorobą umysłową, a zatem — jedynie wygodnym sposobem unikania zasłużonej kary za kradzież. W wielkich stolicach europejskich, gdzie wypadki kradzieży rozmaitych przedmiotów z wystaw wielkich magazynów są nader częste, psychiatrzy - rzeczoznawcy coraz rzadziej uwzględniają kleptomanię. Decydujący wpływ na nowy kierunek medycyny w tej dziedzinie wywarł wybitny specjalista paryski, dr. A. Antheaume, który zajął się gorliwie wyjaśnieniem tego zawiłego zagadnienia.

Niedawno przedłożono temu wybitnemu lekarzowi sprawę następującą. Pewien znajomy adwokat przysłał mu swoją klientkę, oskarżoną o kradzież trzech par jedwabnych pończoch na szkodę dużego magazynu. Dama ta zjawiła się w magazynie w obszernej pelerynie z futra, schowała pod płaszcz pończochy i wyszła, nie zapłaciwszy. Przy wyjściu została zatrzymana i wylegitymowana. U doktora Antheaume zjawiła się w towarzystwie swego męża, niezwykle podnieconego całym zajściem, niezmiernie przykrym dla niego. Adwokat prosił lekarza o wydanie świadectwa, jakoby pani ta cierpiała na kleptomanię. Pacjentka powoływała się na to, że cierpi na dziedziczne zaburzenia psychiczne, ponieważ ojciec jej zmarł na chorobę umysłową, a matka odznaczała się nerwowością. Mąż owej damy sądził także, że jest ona dziedzicznie obciążona, tymbardziej, że w pewnych okresach zdawała się częściowo tracić pamięć. Wszystko więc przemawiało za kleptomanią...

Psychiatra jednak zauważył, że pacjentka w czasie badania sam na sam wyjawiała pewne szczegóły pożycia małżeńskiego, sprzeczne z tym co mówił jej mąż oraz z tym, co dama mówiła w jego obecności. Prowadząc zręcznie badania, lekarz szybko doszedł do wniosku, że w obliczu swego męża owa dama recytowała dobrze wyuczoną lekcję: nieopanowany impuls, nieodparta pokusa, chwilowy zanik pamięci etc. Badanie systemu nerwowego nie wykazało żadnych zaburzeń, lekarz zmuszony był więc prowadzić dalsze badania w dziedzinie psychologicznej. Po dłuższym czasie pacjentka przyznała się do tego, że ma przyjaciela, że często znajduje się w przykrym położeniu, ponieważ ten żąda od niej pieniędzy. Musiała więc ukraść pończochy, aby ukryć przed mężem, że wydała pieniądze na co innego. Już kilkakrotnie uprawiała ten proceder i liczyła na to, że dobrej klijentki nie posądzą o chęć okradzenia sklepu.

Za 10 centów

trzy minuty na krześle elektrycznym

W parku rozrywkowym w Coney Island, pod Nowym Jorkiem można za 10 centów usiąść przez trzy minuty i trząść się z emocji na krześle elektrycznym z więzienia Sing Sing, które obecnie jest już nieczynne i stanowi atrakcję parku rozrywkowego. Na krześle tym stracono 81 przestępców.

Mniejszości narodowe

w państwach bałtyckich

Trzy państwa bałtyckie: Litwa, Łotwa i Estonia, które odzyskały niepodległość w latach 1917—18, wyzwoliwszy się z pod panowania rosyjskiego, były zamieszkane przez Litwinów, Łotyszów i Estończyków, obok których ogromny procent ludnościowy stanowili Rosjanie. Obecnie jest Rosjan 50.000 na Litwie (2%), 92.000 w Estonii (8,2%) i 223.000 na Łotwie (12%). Obok Rosjan poważną rolę w państwach bałtyckich odgrywa mniejszość niemiecka, stanowiącą najbardziej wysuniętą placówkę ekspansji niemieckiej na Wschód, a składająca się w znacznej części z żywiołów miejskich i kupieckich. Przed przeprowadzeniem reformy rolnej Niemcy stanowili przeważną część właścicieli ziemskich w tych państwach. Na Litwie jest ich około 35.000, w Estonii 16.000, a na Łotwie — przeszło 62.000. Drugą mniejszością, osiadłą w miastach, są Żydzi, których jest 150.000 na Litwie (7,5%), na Łotwie stanowią oni 4,7% całej ludności t. j. około 93.000, w Estonii jest ich około 4.500.

Na granicy polsko-czeskiej

Rewizja graniczna zdemobilizowanych z armii czeskiej Polaków



Ewakuacja urzędników czeskich

ze Śląska Zaolzańskiego



Ile papieru zużywa prasa światowa?

Zużycie papieru gazetowego wynosi na całym świecie 9.160.000 ton. Gdyby papier ten załadować na wagony, utworzyłby się pociąg długości blisko 55 tysięcy kilometrów, czyli przeszło ¼ więcej, niż wynosi obwód kuli ziemskiej.

Ludność Gdyni

Jak wynika z ostatnich danych komisariatu rządu w Gdyni, ludność tego miasta na dzień 1 września r. b. wynosiła 122.000 mieszkańców. W liczbie tej znajdują się również mieszkańcy czasowi, t. j. ci, którzy przebywają w Gdyni przez czas dłuższy u krewnych lub znajomych.

Mieszkańców stałych, związanych źródłami utrzymania, liczy obecnie Gdynia 94.770 osób, z czego na mężczyzn przypada 50.847, a na kobiety 43.922 osoby. Jest to jedyne miasto w Polsce, gdzie jest więcej mężczyzn niż kobiet.

Na 94.770 stałych mieszkańców przypada w Gdyni 91.766 osób wyznania rzymsko katolickiego. Inne wyznania nie odgrywają żadnej roli, gdyż liczba ich wynosi od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Najliczniejsze jest wyznanie mojżeszowe, liczy bowiem około 1.700 wyznawców.

Złoto na wysokości 5.000 mtr.

Jedna z amerykańskich naukowych ekspedycyj stwierdziła, że na płaskowyżu Pamiru w Himalajach, a zatem na wysokości 5.000 metrów znajdują się żyły złota. Ze względu na wysokość, eksploatacja wcale się nie kalkuluje, ponieważ poniesione wydatki byłyby za wielkie, a warunki dostępu utrudniają nawet wyszkolonym możliwość łatwego poruszania się.

Dlaczego kobiety kupują?

Zdaniem jednego z amerykańskich kupców motywy, które skłaniają kobiety do kupna, są rozliczne i... dość niespodziewane. Motywy te uszeregował ów kupiec w następującej kolejności:

1) Ponieważ inne kobiety robią to samo.

2) Ponieważ poradziła jej przyjaciółka.

3) Ponieważ przeczytała ogłoszenie.

4) Ponieważ przypuszcza, że nowy nabytek spodoba się ukochanemu.

5) Ponieważ pragnie, żeby inne kobiety jej zazdrościły.

6. Ponieważ jest to „okazja".

7) Ponieważ zobaczyła to na wystawie.

8) Ponieważ widziała podobną rzecz w kinie.

9) Ponieważ pragnie pięknie wyglądać. 10) Ponieważ coś jej się podoba.

Ile zjada Anglik?

Układając niedawno plan aprowizacji Anglii w razie wojny, brytyjskie ministerium obrony narodowej opierało się na statystyce, z której wynikało, że przeciętny Anglik w ciągu swego żywota konsumuje mniej więcej: 20 wołów, 20 ton chleba, 10 ton jarzyn i owoców i 12.000 jajek.

Kółka samokształceniowe

dla przestępców w Szwecji

Z inicjatywy prezesa szwedzkiego sądu apelacyjnego przy współudziale Towarzystwa Pomocy, Kształcenia Robotników uruchomiono kółka samokształceniowe wśród młodocianych przestępców. Koła te powstały na razie w zakładzie karnym dla młodocianych w Skenas, w Ostergotland, który niedawno został oddany do użytku. Jest to nowy sposób kształcenia więźniów. Jeżeli próba ta powiedzie się, ten sposób szerzenia wiedzy wśród przestępców zastosowany będzie i w innych więzieniach w Szwecji. Koła samokształceniowe w Skenas prowadzone są w identyczny sposób, jak zwykle kółka samokształceniowe. Każde koło obliczone jest na 30 chłopców, którzy uczą się dobrowolnie, przy czym część z nich prowadzi wykłady, zajmuje się stroną administracyjną swego koła i t. p. W celu pogłębienia wykładów projektowane jest zorganizowanie odczytów i prelekcyj z udziałem zaproszonych referentów. Koła samokształceniowe są w ogóle najbardziej popularnym w Szwecji systemem kształcenia: w roku szkolnym 1936/37 pod opieką Towarzystwa pomocy naukowej dla robotników szwedzkich istniało w Szwecji 11.640 kół tego typu, zaś liczba uczniów sięgała 141.000 osób.

Roosevelt nie chce być...

statystą filmowym

Wielka wytwórnia amerykańska przygotowuje obecnie film, zatytułowany „Kobieta i futro", w którym mieści się jedna scena, rozgrywająca się w Białym Domu. Reżyser tego filmu zwrócił się do prezydenta Roosevelta z prośbą o łaskawe zezwolenie na dokonanie zdjęć w jego rezydencji oraz o nagranie przez niego jednego fragmentu swojej mowy. Prezydent Roosevelt odpowiedział zezwalająco na pierwszą część prośby reżysera, drugą część zaś odrzucił kategorycznie, zaznaczając w liście, że nie ma zamiaru „zostać statystą filmowym"...

Wkroczenie wojsk polskich do Frysztatu



Filmy europejskie na rynku

amerykańskim

Filmy europejskie zdobywają rynek Stanów Zjednoczonych. Zwłaszcza film francuski ukazuje się coraz częściej na ekranach amerykańskich.

W sezonie obecnym zapowiedziano w Stanach Zjednoczonych 134 filmy zagraniczne. Pochodzenie tych filmów jest następujące: 66 francuskich, 14 szwedzkich, 9 niemieckich, 9 irlandzkich, 9 żydowskich, 6 czeskich, 5 dawnej produkcji austriackiej, 4 polskie, 4 ukraińskie i 4 węgierskie, 2 holenderskie, 1 sowiecki i 1 japoński.

Zatarg niemiecko-brazylijski

Między Rzeszą niemiecką a Brazylią doszło do incydentu natury dyplomatycznej. Rząd brazylijski zakomunikował urzędowo rządowi Rzeszy swą prośbę o odwołanie ambasadora niemieckiego w Rio de Janeiro, von Rittera. W odpowiedzi Niemcy zarządziły odwołanie ambasadora brazylijskiego w Berlinie, Moniz de Argagao. W tych dniach Moniz de Argagao opuścił Berlin, udając się do Rio de Janeiro. Ambasador von Ritter przebywa już w Berlinie i pozostaje w dyspozycji ministerstwa spraw zagranicznych.

Niemieckie koła urzędowe żywo krytykują demarche rządu brazylijskiego.

Kronika krakowska

Sądowy epilog zajść w czasie jubileuszu młodzieży wszechpolskiej

W Sądzie Apelacyjnym w Krakowie odbyła się w czwartek rozprawa apelacyjna w sprawie zajść w dniu 20 lutego b. r. podczas obchodu XV-lecia „Młodzieży Wszechpolskiej". W związku z zajściem zostało aresztowanych 8 osób, przeciw którym wygotowano akt oskarżenia.

Sąd Okręgowy w Krakowie 6 oskarżonych uniewinnił, a dwóch: Kasperczyka i Błasiaka skazał na 15 zł. grzywny. Wskutek apelacji, sąd apelacyjny zatwierdził wyrok na Błasiaka i Kasperczyka, a ponadto skazał Genowefę Zwierowską na 20 zł. grzywny.

Kina

ADRIA: „Druga młodość".
ATLANTIC: „Mateczka".
PROMIEŃ: „Piętnastolatka".
LOPP: „Świecznik królewski" i „Huragan".
KINO PROMIEŃ. „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki".
STELLA: „Dziewczyna szuka miłości".
ŚWIT: „Ludzie mówią".
WANDA: „Profesor Wilczur".
UCIECHA: „Przygody Robin Hooda".

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 17 października

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Koncert popularny (melodie operowe, płyty), łącznie z wiadomościami na dzień bieżący. 11.15 Muzyka (płyty). L. v. Beethoven: Symfonia nr. VI. (Pastoralna) — w wyk. ork. symf. pod dyr. F. Weingartnera. 14.00 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej (z Katowic). 14.50 Program. 14.55 „Krakowski dziennik sportowy". 18.00 „Świat przyrody": „W sprawie muzealnictwa przyrodniczego w Krakowie" odczyt wygł. dr. J. Fudakowski, doc. U. J. 18.10 Recital skrzypcowy Władysława Syrewicza, przy fortepianie Jerzy Gaczek. 22.00 Koncert symfoniczny — (transmisja z Paryża). 23.05 Zakończenie audycji.

WTOREK, 18 października.

6.57 Pieśń porana. 8.10 Muzyka lekka (płyta za płytą) łącznie z wiadomościami na dzień bieżący. 11.15 Muzyka (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.30 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 15.15 „Czy wiecie, że... w opr. dr. Jana Reguły. 18.00 „Mistrzostwo sztuki Gigli'ego" reportaż muzyczny w opr. prof. Bronisława Romaniszyna. 22.55 Komunikat sportowy. 23.05 Zakończenie audycji.
Poznań bgńj wj fwyp gkńj gk

Kronika Poznańsko - Pomorska

Radio Poznań

PONIEDZIAŁEK, 17 października

8.10 Wiadomości bieżące. 8.15 Nasz koncert poranny (płyty). 8.55 Pogawędka dla kobiet. 11.15 Koncert z cyklu „Słynni dyrygenci: Feliks Weingartner — płyty. 14.00 Muzyka do obiadu—płyty. 14.45 Program na jutro. 14.50 Przegląd giełdowy. 13.00 Skrzynka rolnicza — inż. Dominik Starzeński. 18.10 Duety na mandolinę i gitarę kompozytorów włoskich. Wykonawcy: Edward Walkowiak — mandolina, Bogusław Kliszewski — gitara. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 22.00 Koncert symfoniczny (z Paryża). 23.05 Zakończenie audycji.

WTOREK, 18 października.

8.10 Wiadomości bieżące. 8.15 Nasz koncert poranny (płyty). 8.55 Pogawędka dla kobiet. 11.15 Koncert z cyklu „Koncerty z towarzyszeniem orkiestry" — płyty. 14.00 Pogadanka społeczna. 14.05 Uwertury, walce i marsze w wyk. Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego. 14.45 Nasz program na jutro. 14.48 Przegląd giełdowy i notowania rzeźni miejskiej. 15.15 Rozmaitości. 18.00 „Szkoły orlnicze rozpoczynają naukę" — pog., wygł. inż. Stanisław Polowicz. 18.10 Z nowego repertuaru Chóru Dana — płyty. 18.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka lekka (płyty). 22.15 Kwadrans literacki „Poezja najmłodszego Poznania" — wieczór literacki w oprac. Jana Zakrzewskiego. 22.30 Orkiestra Marka Webera i Gracie Field — płyty. 23.05 Zakończenie audycji.

Radio Toruń

PONIEDZIAŁEK, 17 października

6.57 Pieśń poranna. 10.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 10.55 Program na jutro. 11.15 Ludwik van Beethoven: Koncert skrzypcowy D-dur. Wykona J. Szigeti z tow. orkiestry pod dyr. B. Waltera — płyty. 14.00 Wiadomości z Pomorza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Pablo Casalsa — płyty. 18.25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22.00 Rozmowę z okrętami i statkami przeprowadzi Stanisław Zadrożny 22.35 Pieśni ludowe polskie i słowackie w wyk. Janiny Godlewskiej. Akomp. Zofia Godlewska. 23.05 Zakończenie audycji.

WTOREK, 18 października.

6.57 Pieśń poranna. 10.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 10.55 Program na jutro. 11.15 Muzyka kwartetowa — płyty. 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 13.50 Wiadomości z Pomorza. 15.15 Rozmowę z dziećmi — przeprowadzi Zofia Bogusławska. 18.00 „Obrazki gdyńskie" — pog. red. Henryka Teiziaffa. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Skrzynka techniczna w opracowaniu Karola Miłobędzkiego. 18.25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.35 Wiązanka melodii tanecznych z płyt. 23.05 Zakończenie audycji.

KRONIKA WILEŃSKA

Radio wileńskie

PONIEDZIAŁEK, 17 października.

6.57 Pieśń poranna. 7. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 7.45. Gimnastyka. 8. Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka popularna. 8.45 Audycja dla najmłodszych — prowadzi 11. Audycja dla szkół. 11.15 Koncert Jadwiga Badowska. 9—11 Przerwa. rozrywkowy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13. Pogadanki dla kupców i rzemieślników. 13.30 Jan Sebastian Bach — audycja muzyczna dla gimnazjów. 14—15 Przerwa. 15. Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko p. t. „Ania w szkole". 15.30 Muzyka obiadowa. 16. Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa: Historia—odczyt. 16.30 Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego. 17. Chcą mieć silny charakter — odczyt. 17.15 Ze śpiewnika Moniuszki. 17.50 Hygiena pracy biurowej — pogadanka. 18. Wileńskie wiadomości sportowe. 18.05 Recital na altówce wyk. Mikołaj Doderonk. 18.20 „Dom artystów w Żemiosławiu" — felieton Anatola Kikulki. 18.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 19. Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego. 20.35 Audycje informacyjne. 21. Recital wiolonczelowy Maurice Maréchala 21.30 Nowości literackie. 21.55—22 Przerwa. 22. Koncert symfoniczny z Paryża. 23. Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.10 Zakończenie programu.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4.

„Ozonowy" wabik

Na całym terenie Bielska-Białej i okolicy, mimo usilnych starań, OZN nie może zdobyć robotników do swoich związków. Zebrania zawodowe w ogóle im się nie udają, a i polityczne kończą się fiaskiem.

Jak donosiliśmy już, OZN korzysta teraz ze specjalnego wabika: z tanich wycieczek. Również w firmie „Lenko" w Bielsku „ozonowcy" ogłosili wycieczkę do Warszawy pociągiem popularnym na dzień 15 października b. r. Warunkiem, umożliwiającym wyjazd, jest złożenie 1 zł. wpisowego, 2 zł. składki i 2.50 zł. na przejazd do Warszawy i z powrotem (!).

Oczywiście, robotnicy i robotnice nie pójdą na taki lep, ale sam fakt używania tego „wabika" przez „ozonowców", jest bardzo charakterystyczny.

Robotnicy, zorganizowani w klasowym Związku Włókienniczym, wolą płacić odpowiednie wkładki do Związku klasowego i mieć należytą obronę swych interesów. Robotnik nie chce żyć z niczyjej łaski, lecz walczy o odpowiednie płace i poszanowanie za swą pracę.

Robotnicy do tej chwili przeklinają „dobrodziejstwa" „sanacyjne", przy pomocy których odebrano im należne prawa.

Obecnie gdy przy pomocy klasowych Związków Zawodowych polepszyli swoje warunki pracy i płacy, przychodzą do nich „ozonowcy" i chcą ich na nowo rozbić na dowolny łup fabrykanta.

Nie, robotnicy nie pójdą na żadne „ozonowe" „wabiki"!

Polityka i astrologia

Pewien astrolog, zatrudniony na dworze sułtana Abdula Hamida obliczył, że za życia sułtana każdy traktat, który zawarty ma być z korzyścią dla Turcji musi być podpisany o godzinie 11.40. Dyplomaci państw zachodnich byli niemało zdziwieni, gdy dowiedzieli się, że sułtan żadnego z nich nie chce przyjąć inaczej jak o godzinie 11 min. 38. Później, gdy się dowiedzieli znaczenia tego dziwnego ceremoniału starali się jeden przez drugiego o przyjęcie przed godziną 11 m. 40, by zawrzeć najkorzystniejszy układ z sułtanem, który nie wiedział nawet ile usług zabobon ten oddał państwom europejskim. Co najdziwniejsze, to że zabobon ten wpoili sułtanowi agenci angielskiego Inteligence Service, dla ułatwienia realizacji planów angielskich w Turcji.

Radio warszawskie

PONIEDZIAŁEK. 17 października.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Muz. — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Jak Karolek wybierał się do fotografa — pog. dla dzieci (z Poznania). 11.15 Rapsodie — płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 13.00 Aud. dla kupców i rzemieślników. 13.30 Jan Sebastian Bach — aud. muz. 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Ania w szkole" w opr. Jadwigi Miecznikowskiej. 15.30 Ork. Lwowska. 16.00 Dziennik. 16.05 Wiad. gospod. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 Rec. fortepian. Jana Bereżyńskiego. 17.00 Chcę mieć silny charakter — odczyt. 17.15 Ze śpiewnika Moniuszki (z Poznania). 17.50 Higiena pracy biurowej — pog. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Ork. Wileńska. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy z Wilna. 20.35 Dziennik. 21.00 Rec. wiolonczelowy Maurice Marechal'a. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny (z Paryża). 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. z Polski (w języku obcym).

WARSZAWA II: 14.00 Kwintet Miszułowicza. 15.00 Na węgierską nutę — płyty. 16.00 Londyńska Ork. Symf. i Jasza Heifetz — skrzypce — płyty. 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Arie i pieśni Zenona Dobrowolskiego. 17.10 Pogotowie ratunkowe w służbie społecznej — pog. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. 20.25 Koncert symfoniczny pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Stani Zawadzka — sopran. Henryk Sztompka — fortepian. Transm. do Paryża. 21.25 Muz. tan. — płyty. 22.45 Ballady — płyty. 23.05 Twórczość Chopina — płyty.

WTOREK, 18 października.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Muz. (płyty). 7.00 Dzienik. 7.15 Muz. (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Jak podnieść wydajność pól" — dialog dla dzieci starszych. 11.15 Koncert popularny pod dyr. Adriana Boulta. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.0 „Mam 18 lat" — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muz. obiadowa (organy). 16.00 Dziennik i wiad. gospod. 16.25 Saint - Saens: oSnata w wyk. Józefa Madeli — klarnet i Władysława Kaczkowskiego — fortepian. 16.50 „Litwa współczesna" — reportaż. 17.05 Rec. śpiewaczy Stani Zawadzkiej — sopran. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Muz. lekka i tan. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Stefan Witas — śpiew. 19.35 Koncert rozrywkowy. (Zdjęcie dźwiękowe z Berlina). 20.35 Dziennik. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Sztuka ludowa a współczesne wnętrze" — odczyt. 22.15 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. obcym.

WARSZAWA II. 14.00 Tańce z operetek i piosenki z filmów (płyty). 15.00 Zespół Rynasa. 16.00 Kwartet P. R. 16.40 Wiad. sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Soliści. Śpiewa Jan Ciżyński (tenor). 17.10 Felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Co to jest logistyka? — odczyt. 21.20 Rec. śpiewaczy Ady Kamińskiej — mezzo-sopran. 21.40 Muz. tan. (płyty). 22.55 Bruch i Brahms (płyty).

Wiadomości sportowe

NOWOŚCI

WĘGRY PROWADZĄ 2:1.

W piątek w pierwszym dniu meczu tenisowego kobiecego Polska—Węgry o puchar Królowej Marii Jugosłowiańskiej Körmenczy (Węgry) pokonał Jacobsenową 6:2, 6:4, a J. Jędrzejowska wygrała z Paksy 6:2, 6:1. W sobotę para węgierska pokonała parę polską 6:2, 4:6, 6:1 i prowadzi 2:1.

POLSKIE KOSZYKARKI POKONAŁY SZWAJCARIĘ.

W drugim dniu turnieju koszykówki kobiecej o mistrzostwo Europy, reprezentacja Polski wysoko zwyciężyła Szwajcarię w stosunku 34:6. Drużyna polska grała doskonale, wykazała duże umiejętności techniczne i skuteczną taktykę.

W drugim meczu tego samego dnia, reprezentacja Litwy, która jest rewelacją turnieju, pokonała Francję 20:14.

Po dwuch dniach rozgrywek w punktacji prowadzi Litwa. Drużyna litewska jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza Europy.

SZWAJCARIA ZAMIAST POLSKI W BERLINIE.

Polski Zw. Piłki Ręcznej postanowił nie wysyłać naszej reprezentacji na międzypaństwowy sześciomecz koszykówki panów w Berlinie w dn. 22 i 23 bm.

Zamiast drużyny polskiej grać będzie reprezentacja Szwajcarii. Skład uczestników turnieju przedstawia się więc obecnie następująco: Niemcy, Anglia, Francja, Włochy, Łotwa i Szwajcaria.

WĘGIER HERZKA SĘDZIUJE MECZ POLSKA — NORWEGIA.

Na sędziego meczu piłkarskiego Polska — Norwegia (23 bm. godz. 12 na Stadionie W. P.) zaproszony został węgier p. Herzka. Norwegowie wyrazili już zgodę na tego sędziego, aczkolwiek zaproponowali również Belga Langenusa. Ta ostatnia kandydatura aktualna będzie tylko w tym wypadku, gdyby wyjazd p. Herzki z Budapesztu ze względów politycznych okazał się niemożliwy.

Zwycięstwo Partii Pracy w Nowej Zelandii

Z Wellingtonu donoszą: Urzędowe wyniki wyborów do parlamentu Nowej Zelandii są następujące: Stronnictwo robotnicze 55 mandatów, nacjonaliści 23 mandaty i niezależni 2. W ostatnim parlamencie stronnictwo robotnicze posiadło 55 posłów, nacjonaliści 19 a niezależni 6. — Wśród wybranych znajdują się dwie kobiety wśród których znana zdziałaczka robotnicza Mrs. Stewart a także b. premier Coates i leader nacjonalistów Hamilton.

W Kłajpedzie swoje robią

Ostatnie wypadki międzynarodowe zwiększyły znacznie aktywność Niemców kłajpedzkich, na czele których stanął znany działacz kłajpedzki z partii Neumanna i Zassa. Był on ostatnio zwolniony z więzienia na mocy amnestii. Niemcy zamierzają zorganizować nową jednolitą partię Niemców kłajpedzkich pod nazwą: „Deutsche Partei Memel-Land". (ATE.).

Prowizoryczny układ między Polską a Czechosłowacją

14 października po południu podpisano prowizorycznie układ między Polską a Czechosłowacją w sprawie zbytu węgla i żelaza. Na podstawie tego układu, huty i kopalnie polskie, położone na Śląsku Zaolzańskim, będą miały umożliwiony eksport swych artykułów do Czechosłowacji.

Po zamachu

Śledztwo w sprawie zamachu na bułgarskiego szefa sztabu generalnego, gen. Pejewa jest prowadzone nadal z niesłabnącą energią. Rada ministrów odbyła posiedzenie, które trwało cztery godziny i na którym był obecny komendant policji sofijskiej. W toku śledztwa zostało ustalone, że organizacja wywrotowa, której dziełem był zamach na gen. Pejewa, poleciła jednemu ze swych członków zastrzelić osobnika, któremu powierzono przeprowadzenie zamachu w razie gdyby nie chciał wykonać rozkazu

Poraniony mężczyzna w wagonie towarowym

W wagonie towarowym, stojącym na torze w Chylonii, znaleziono jakiegoś okaleczonego mężczyznę, broczącego krwią. Przewieziono go do szpitala w Gdyni, gdzie lekarz stwierdził wstrząs mózgu i szereg ogólnych poważnych obrażeń. Dochodzenie ustaliło, że rannym jest 32-l. Alfons Kuruszewski, właściciel piekarni przy ul. Morskiej i taksówki. Krytycznego wieczoru, jadąc swoją taksówką przez Chylonię, u zbiegu ul. Surmana i Morskiej, uległ katastrofie. Pozbawiony świadomości co czyni, Kuruszewski powlókł się na pobliskie tory kolejowe i tam dostał się do wagonu, gdzie następnie znaleziono go nieprzytomnego.

Zamordował żonę

27-l. gdańszczanin, Herbert Kasper, zamordował w Królewcu swoją żonę, Szarlottę, w jej własnym mieszkaniu. Przed tygodniem małżonkowie, którzy żyli razem około półtora roku, zostali sądownie rozwiedzeni. Morderstwa Kasper dokonał nożem kuchennym, przecinając żonie gardło. Po dokonaniu zbrodni morderca zbiegł, lecz tego samego dnia został przez policję ujęty.

Motocykl wpadł na drzewo

Sołtys wsi Obrowo, Meinka, jadąc motocyklem na drodze między Tucholą a Brzuchowem, wpadł na przydrożne drzewo. Sołtysa, który uległ złamaniu nóg i ogólnym potłuczeniom, przechodnie przewieźli do szpitala w Tucholi.

Kradzież 24 kaset stalowych

W gdyńskim przedsiębiorstwie autobusowym MTK skradziono w zagadkowych okolicznościach 24 sztuk kaset stalowych, przeznaczonych do przechowywania pieniędzy. W kasetach tych znajdowało się 1.800 zł.

Opowieści drutów telegraficznych

ZNOWU TAJFUN W JAPONII.

W czasie gwałtownego tajfunu jaki przeszedł wczoraj nad południową częścią Kiusiou w Japonii, zginęło 200 osób. Rzeka Gora wystąpiła z brzegów, niszcząc doszczętnie wiele domów. W prefekturze Kagoszima zbiory są całkowicie zniszczone.

STRAJK W PORTACH NOWEGO JORKU.

W Nowym Jorku wybuchł strajk robotników i marynarzy obsługujących holowniki.

Strajk wywołany został odmową podwyższenia zarobków. Ruch statków w porcie, szczególnie jeśli chodzi o wielkie transatlantyki ustał.

WOJNA CHIŃSKO - JAPOŃSKA W... RUMUNII.

W Konstancy doszło do krwawej bójki między załogą japońskiego statku - cysterny „Rikka" a chińskimi marynarzami pewnego parowca angielskiego. Dopiero silny oddział policji zdołał położyć kres utarczce, której wynikiem jest znaczna liczba rannych.

AFERA BANKOWA W HOLANDII

W Amsterdanie wykryto wielkie oszustwo bankowe na przeszło 2 miliony guldenów. Z rozkazu prokuratora aresztowano Muschtera i Wiegerincka, dyrektorów banku „Commanditaire Bankvereeniging Wiegerinck". Oszukańcze manipulacje zaaresztowanych polegały na tym, że wyłudzali oni od łatwowiernych papiery wartościowe, które sprzedawali. W ten sposób towarzystwo ubezpieczeniowe „Nationale Lloyd" straciło według dotychczasowego obliczenia około 2 i pół miliona guldenów. Ciekawym szczegółem jest, że bank ogłaszał się na pierwszej stronie amsterdamskiego oficjalnego organu policyjnego.

ZGON MALARZA SZWEDZKIEGO

W Sztokholmie zmarł w 55-ym roku życia prof. Birger Simansson, artysta malarz, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Sztokholmie.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Powiększamy nasze kadry sanitariuszy sportowych

Pięć lat istnieje Wydział Sanitarny Z. R. S. S. Piękna inicjatywa Państwowej Szkoły Higieny i trud jej włożony w wyszkolenie sanitariuszy, nie poszedł na marne. Dziś zastęp około setki sanitariuszy, zorganizowanych w trzy sekcje w okręgach Warszawskim, Łódzkim i Śląskim pełni samarytańską służbę na boiskach robotniczych.

Pozostałe trzy okręgi: Lwowski. Pomorski i Częstochowski, nie mając dostatecznej ilości wyszkolonych sanitariuszy, nie mogły zorganizować sekcyj i prowadzić systematycznej pracy. Ostatnio uzyskano zgodę P. S. H. w Warszawie na urządzenie jeszcze jednego ogólno-krajowego kursu ratownictwa sportowego. Z okazji tej powinny skorzystać przede wszystkim okręgi nie posiadające sekcji sanitarnych. Najważniejszą rzeczą, aby w każdym okręgu znalazła się chociaż niewielka, ale zorganizowana grupa sanitariuszy i zaczęła pracę. Doświadczenie już istniejących sekcji wykazało, że choć w początkach bardzo nieliczne rozrosły się liczebnie i stały się na swych terenach nieodzowne. Potrzeby sportu robotniczego w tej dziedzinie są zbyt duże, aby mógł on pozwolić na załamanie się pracy Wydziału Sanitarnego tam, gdzie on już raz powstanie.

Na okręgach: Lwowskim, Pomorskim i Częstochowskim leży obowiązek specjalnie starannego doboru kandydatów na kurs ratownictwa; muszą to być ludzie, którzy podejmą trud dalszej rozbudowy sekcji, a więc poza wymaganym minimum wykształcenia ogólnego (ukończona szkoła powszechna) powinni posiadać także zdolności organizacyjne. Warszawa i Łódź powiększały ilość sanitariuszy drogą szkolenia ich na kursach miejscowych; to samo przy dobrych chęciach da się zrobić we wszystkich innych okręgach, wykorzystując do tego celu lekarzy-socjalistów, czy sympatyków, ośrodki zdrowia, poradnie sportowo-lekarskie, czy też ubezpieczalnie miejscowe. Centralny Wydział Sanitarny, będąc w posiadaniu dokładnie opracowanych regulaminów sekcji, instrukcji dla sanitariuszy i programów kursów ratownictwa, zawsze może służyć pomocą w zamierzeniach organizacyjnych czy wyszkoleniowych poszczególnych sekcyj w okręgach prowincjonalnych. Jeśli więc okręgi: Lwowski, Częstochowski i Pomorski, korzystając z okazji, że w dniach od 28 listopada do 4 grudnia odbędzie się w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie kurs ratownictwa sportowego, przyślą nań dostateczną ilość, odpowiednio dobranych kandydatów i zorganizują ich w sekcje, najbliższy Kongres Z. R. S. S. w Cieszynie będzie mógł stwierdzić, że sprawa pomocy sanitarnej dla sportu robotniczego w swym pierwszym etapie organizacyjnie została rozwiązana. Zagadnienie utrwalenia jej i rozbudowania będzie zależało już od inicjatywy i energii zarówno Centralnego Wydz. Sanit., jak i Wydziałów Okręgowych.

Dr. Z. P.

Ku uwadze Śl. O.Z.P.N.!

W ostatnim czasie dał się zauważyć na Śląsku a zwłaszcza w okręgu katowickim wielki przyrost „dzikich" klubów t. zn. klubów niezrzeszonych t. j. tych, których widocznie??? nie obowiązuje ustawa o stowarzyszeniach. Kluby te rosną jak grzyby po deszczu. Powstają one przeważnie przy fabrykach, firmach i przedsiębiorstwach prywatnych. Dojdzie niedługo do tego, że prawie każda większa firma, czy też przedsiębiorstwo, będą posiadały własne kluby. Wyliczymy tutaj narazie kilku takich „dzikusów" „Krain i Fesser", „Centrala Światła", „T. I. C.", „Śląskie Kopalnie", „Kołłontay" i „Wyk". Rzecz ta nie wyglądałaby tak źle, gdyby nie to, że w większej części to kluby, które mają podłoże hitlerowskie jak „Krain i Fesser". „Centrala Światła", a w takim „Kołłontay'u" cały personel to Niemcy. Wszystkie one są finansowe przez właścicieli, którzy w ten sposób swych pracowników wciągają do organizacyj, zabarwionych wcale nie na polsko!

Kluby te uprawiają piłkę nożną Należy się obawiać, że jest to celowa robota prowadząca do tego, że w niedalekiej przyszłości O. Z. P. N. będzie podobny do Śl. O. Z. P. R. w którym już jest około 50 proc. drużyn hitlerowskich. Czy Śl. O. Z. P. N. tych rzeczy nie widzi? Albo widząc je chce zostać obojętnym. Możeby kompetentne czynniki wejrzały w ten „chaos". Przecież na Śląsku obowiązuje ustawa o stowarzyszeniach. Czyżby tych gości nie obowiązywała ta ustawa? Sądzimy jednak, że tak i to stanowczo, tak i to przede wszystkim!!

Mistrzostwa lekkoatletyczne „Siły" Mysłowice

Ub. niedzieli odbyły się na boisku „Siły" Janów w Janowie lekkoatletyczne mistrzostwa RKS „Siła" Mysłowice. Mistrzostwa zostały przeprowadzone we wszystkich trzech grupach, t. j. kobiet, juniorów i seniorów. Na starcie stanęło 25 zawodniczek i zawodników. Wyniki osiągnięto na ogół dobre. Wprawdzie nie osiągnięto rezultatów zapowiedzianych i nie poczyniono tego „spustoszenia" w tabeli dziesięciu najlepszych, jakiego chcieli lekkoatleci „Siły" dokonać. Nie wypełnienie tej „obietnicy" przez „Siłaczy" usprawiedliwia silny wiatr i nieznośna pogoda, które towarzyszyły startującym przez cały czas trwania zawodów. Ponadto zabrakło na starcie najlepszych zawodników, jak Goja, Swobody (Mockówny i Stoleckiej, którym praca zawodowa nie pozwoliła wziąć udziału w końcowym egzaminie lekkoatletycznym. Organizacja zawodów spoczywała w rękach członków „Siły" i wypadła pod każdym względem wzorowo.

W grupie kobiet najlepiej wypadła Sewerynówna i Bibielówna. Najlepszymi juniorami byli: Gronkowski i Papoń, którzy zdobyli po trzy tytuły mistrzowskie. W kategorii seniorów największą ilość tytułów wywalczył, dzięki jednak brakowi Goja i Swobody — Stachoń, zdobywając 7 pierwszych miejsc.

Wyniki osiągnięte [illegible] nych konkurencjach, [illegible] się następująco:

KOBIETY: Bieg 60 m. 1) Sewerynówna 9,0, 2) Bibielówna 9,1. 100 m. 1) Sewerynówna 14,0. 2) Bibielówna 14,3. Skok w dal 1) Bibielówna 3,81, 2) Sewerynówna 3,42. Wzwyż 1) Sewerynówna 1,15, 2) Bibielówna 1,10.

JUNIORZY: Bieg 60 m. 1) Papoń 7,7, 2) Gronkowski 7,9. 100 m. 1) Gronkowski 12,5, 2) Papoń 13,0. 800 m. 1) Pacula 2,15, 2) Grzega 2,19,1. Skok w dal 1) Papoń 5,37, 2) Gronkowski 5,29. Skok wzwyż 1) Gronkowski 1,50, 2) Papoń 1,40. Rzut dyskiem 1) Gronkowski 38,06, 2) Papoń 34,14. Rzut kulą 1) Pacula 11,40, 2) Papoń 11,21 (kula 5 kg.) Tyczka 1) Papoń 2,40.

SENIORZY: Bieg 100 m. 1) Stachoń 11,9, 2) Goj II 12,2. 400 m. 1) Goj II 58,8. 2) Kawecki 59,7. 800 m. 1) Mocek 2,16,5, 2) Śniady 2,27,2. 3000 m. 1) Kawecki 9,41,9, 2) Kowolik 9,47,1. Skok w dal 1) Stachoń 5,71, 2) Goj II 5.48. Wzwyż 1) Stachoń 1,45, 2) Goj II 1,40. Rzut kulą 1) Stachoń 11 52, 2) Goj II 9,61. Rzut dyskiem 1) Stachoń 33,27, 2) Jasiński 29,93. Oszczep 1) Stachoń 40,34, 2) Jasiński 37,53. Skok o tyczce 1) Stachoń 2,50, 2) Jasiński 2,30.

Jak z powyższego widać, w niektórych konkurencjach osiągnięto wynikł zadowalające, naprzykład dysk juniorów, bieg 100 m. kobiet, kula seniorów. Tymi mistrzostwami lekkoatleci Mysłowic zakończyli sezon sportów letnich. Zdali egzamin z wynikiem dobrym. Teraz należy tylko pomyśleć, czy ci zawodnicy będą mogli kontynuować swą pracę sportową podczas zimy; bo jak wiadomo, „Siła" nie posiada żadnej sali [illegible] żadnej świetlicy, [illegible] w okresie zimowym przeprowadzać ćwiczenia i zaprawy. Miarodajne czynniki sportowe, czy to miejscowe, czy też powiatowe, a nawet wojewódzkie, powinny bliżej zainteresować się tą kwestią. Czy nie szkoda takiego materiału marnować? Może magistrat m. Mysłowic zajmie w tej sprawie głos decydujący? Jest to przecież najsilniejszy zespół lekkoatletyczny robotniczy Śląska, a na terenie Mysłowic jedyny. Przecież poza sekcją lekkoatletyczną „Siły" nie istnieje w Mysłowicach żaden lekkoatleta. Ten piękny sport jest zlekceważony i niedoceniany przez miejscowe władze sportowe i kluby. Sprawami boisk, sal gimnastycznych i świetlic zajmiemy się jeszcze bliżej.

„STR"

Artyści—Prasa 1:2 (0:2)

Rozegrany wczoraj mecz piłki nożnej pomiędzy Artystami i Prasą przyniósł zwycięstwo drużynie Prasy. Pierwsza połowa meczu — wybitna przewaga „Prasy", nie wyzyskana jednak cyfrowo. Po przerwie natomiast Artyści często gościli pod bramką przeciwników, tym niemniej zespół Prasy winien wygrać w dużo większym stosunku. Drużynę Artystów prowadził do „boju" Dymsza, mając do pomocy Contie'go, Kempę, Wojnara, Łozińskiego i in. Prasa grała w składzie: Juszczyk, Grabowski, M. Walczak, Szenajch, Paska, Szynler oraz reprez. Prasy robotn. J. Górka, K. Hig (z „Dz. Ludow."), Grzesik, M. Kaczanowski („Robotnik"). D. Kozłowski (Sztaf. Robotn.)

Prezentujemy konkurentów do tytułu mistrzoskiego Śl. R.P.A.

Niżej podajemy, [illegible] doskonale orjętującego się w stosunkach piłkarstwa śląskiego, naszego sprawozdawcę śląskiego, ciekawą charakterystykę klubów, biorących udział w mistrzostwach 1938—1939 roku.

Śl. R. P. A. wzorem lat ubiegłych rozgrywa mistrzostwa w tym roku we własnym zakresie. W tegorocznych walkach okręgu przemysłowego klasy „A" o tytuł najlepszego zespołu piłkarskiego robotniczego Śląska startuje siedem drużyn, a mianowicie: „Siła" Janów, „TUR" Szopienice, „Siła" Giszowiec, R. K. S. Wielkie Hajduki, „Wyzwolenie" Radzionków, I. R. K. S. Nowy Bytom i „Gwiazda" Borki. Postaram się krótko scharakteryzować i zopiniować każdą z tych drużyn. Rozpocznę od zeszłorocznego mistrza t. j. „Siła" Janów — drużyna ta, to zespół twardy i silny fizycznie, lecz brak jej większego opanowania technicznego — to drużyna, która umie raczej piłkę „kopać", aniżeli „grać". „Tur" Szopienice, to drużyna ambitna, lecz również brak jej opanowania technicznego. Utrzymuje stale jeden poziom, zajmując rok rocznie czołowe miejsce w tabeli. R. K. S. Hajduki, to obecnie, zespół odmłodzony, który technicznie wykazuje poziom wyrównany — brak im jednak wytrzymałości. Walczą oni ze zmiennym szczęściem. Giszowiec, to zespół, którego nie mam odwagi scharakteryzować i wydać pewnej i stanowczej opinii, obawiając się, że mógłbym to zrobić nietrafnie, to też ograniczę się do takiego twierdzenia: jest to drużyna, która o ile zechce, to staje na wysokości zadania i umie zagrozić pretendentowi do tytułu mistrzowskiego. „Wyzwolenie" Radzionków po obecnych tarciach wewnętrznych napewno nie odegra roli, z przed dwu lat, niemniej jest to zespół twardy. Pozostały jeszcze dwa kluby I. R. K. S. Nowy Bytom i „Gwiazda" Borki, [illegible] klasy „A", to też nie mogę narazie wypowiadać o nich stanowczego zdania, jednak śmiem twierdzić, że Nowy Bytom odegra poważną rolę w tegorocznych mistrzostwach, czego w zupełności nie można powiedzieć o Borkach.

Jak widzimy poziom i walory techniczne tych drużyn są naogół wyrównane. Ta równowaga tłumaczy się urządzonymi kursami piłkarskimi dla zaawansowanych graczy. To jest wynikiem i rezultatem wyszkoleniowych kursów i obozów zorganizowanych przez Śl. R. S. K. O. przy pomocy Oś. W. F. w Katowicach. Tutaj ta młoda gwardia robotniczych piłkarzy, która czerpała tam fachową naukę, dała się odczuć i poznać w terenie. Tutaj uwidaczniają się najlepiej korzyści i owoce przeprowadzonych kursów i zaprawy.

Należy się zatem spodziewać pięknej a równocześnie wyrównanej walki, która przybierze kształty ambitnej rywalizacji klubowej.

Po zanalizowaniu poszczególnych drużyn śmiem twierdzić, że poziom drużyn jest wyrównany i o wiele wyższy niż w latach ubiegłych. Jako dowód tego przytaczam wygraną ub. niedzieli Giszowca t. j. klubu „średniaka" nad zeszłorocznym mistrzem „Siła" Janów. Ze względu na ten wyrównany poziom szanse wszystkich drużyn na zdobycie tytułu mistrzowskiego elity piłkarstwa śląskiego jaką jest kl. „A", są jednakowe. Dlatego nie pozwolę sobie stawiać jakichkolwiek bądź horoskopów, gdyż nie chcę być fałszywym prorokiem.

STR.

Korespondencja z kraju

Piłka nożna

ŚLĄSK.

MISTRZOSTWA ŚL. R. P. A. NA ROK 1938-39 ROZPOCZĘTE.

Ub. niedzieli rozpoczęły się mistrzostwa Śl. RPA. Rozegrano trzy spotkania. Już pierwsza niedziela przyniosła nam niespodzianki i sensacje w formie porażki zeszłorocznego mistrza, który został pokonany na własnym boisku przez Giszowiec. Następnie wysoka wygrana Bytomia nad „Gwiazdą" Borki.

„SIŁA" JANÓW TRACI PIERWSZE DWA PUNKTY.

Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Śl. RPA na rok 1938-39 klasy „A" odbył się mecz na boisku RKS „Siła" Janów pomiędzy miejscową „Siłą" a „Siłą" Giszowiec. Mecz ten rozstrzygnęła na swoją korzyść drużyna Giszowca, która pokonała gospodarzy w stosunku 2:1. Gra na ogół niezbyt ciekawa, chociaż nie brak było pięknych i emocjujących momentów, a zwłaszcza pod bramką gości. Te sytuacje jednak bronił z powodzeniem bramkarz Wendreński. Gra wyrównana, jednak Janów czasami miał więcej zgry. Bramki strzelili: dla Janowa Cichoń, zaś dla Giszowca Twardzik i Kraj. Sędzia Kapica słaby.

„TUR" SZOPIENICE — RKS WIELKIE HAJDUKI 5:3 (2:1).

Drugi mecz o mistrzostwo odbył się w Szopienicach, gdzie na boisku „TURA" spotkały się drużyny Hajduk i „TURA" Szopienic. Spotkanie to, po niezbyt ciekawej grze ze strony obydwu drużyn, zakończyło się pewnym zwycięstwem „TURA". Drużyna Hajduk, która wystąpiła w odmłodzonym składzie, była technicznie lepsza, jednak ustępowała fizycznie. W pierwszej połowie więcej zgry miały Hajduki, pomimo tego „TUR" uzyskał prowadzenie ze strzałów Copy. Dla Hajduk strzela bramkę w pierwszej połowie Kiełbasa. Po przerwie obraz gdy zupełnie się zmienia i zospodarze mają przytłaczającą przewagę. Wynikiem tego było zdobycie dalszych 3-ch bramek, strzelonych przez Pykę. Mecz prowadził tow. Penczek dobrze.

JEDEN BENJAMINEK ZWYCIĘŻA DRUGIEGO.

Trzeci mecz o mistrzostwo odbył się w Bytomiu. Tutaj spotkały się dwie najmłodsze drużyny klasy „A", t. j. „Gwiazda" Borki i IRKS Nowy Bytom. Spotkanie to rozstrzygnął pewnie na swoją korzyść Bytomia w stos. 6:2 (1:1). Pierwsza połowa meczu nie zapowiadała tak wysokiego zwycięstwa klubu bytomskiego. Druga połowa meczu była przygniatającą przewagą Bytomia.

PIOTRKÓW.

W niedzielę 9 bm. odbył mistrzowski mecz piłki nożnej pomiędzy RKS „Zryw" a Tomaszowianką, który zakończył się porażką drużyny robotniczej 6:3 (4:2). W tym samym dniu RKS. ZZK. pokonał miejscową [illegible] 11:1 (3:1). Początek meczu [illegible] powiadał tak wysokiej porażki, lecz słaba gra ataku i bramkarza w Skrze przyczyniła się w dużym stopniu do tak wysokiej klęski. Bramki dla RKS. ZZK. zdobyli: Charyś 4, Syrob. 4, Czarny 2 i Dawidowicz 1, dla Skry Ruszkowski [illegible] karnego. W meczu rezerw RKS ZZK II zwyciężył Skrę II 5:3 (4:0).

W Tomaszowie RKS Lechia zremisowała z KS Concordią 2:2. RKS. ZZK. z Tomaszowianką 3:2 (0:1) dla kolejarzy.

WARSZAWA

SARMATA — GWIAZDA 1:1.

Mecz dwuch konkurentów do tytułu mistrza kl. A przyniósł nierozstrzygnięty wynik, mimo przewagi Sarmaty, która winna spotkanie to rozstrzygnąć na swoją korzyść. Po tym meczu tabela rozgrywek kl. A przedstawia się następująco:

		g.	st. pkt.	st. br.
1.	Gwiazda	7	11:3	16: 9
[illegible]	[illegible]	[illegible]	9:3	22:13
3.	Żar	[illegible]	5:7	13:10
4.	Marymont	[illegible]	4:6	15:10
5.	Turowianka	[illegible]	4:6	10:13
[illegible]	[illegible]	[illegible]	4:6	10:19
7.	Drukarz	[illegible]	3:7	13:19
8.	Skra II	[illegible]	[illegible]	13:20

O MISTRZ. KL. „A" [illegible] n/B.

JUNIORZY W PIŁCE NOŻNEJ.

Gwiazda — Marymont I 3:3 (1:2). Bramki strzelili: Rozwadowski, Dziarnowski i Sieradz.

Marymont II — Drukarz 1:0 (3:0) dla Marymontu. Towarzystkie spotkanie wygrał Marymont 4:0 (3:0). Bramki zdobyli: Końca 3 i Gorzelak I 1.

BRZEŚĆ n B.

W rozgrywkach jesiennej rundy o mistrz kl. „A" RKS — ZZK „Ruch" zremisował z obecnym mistrzem Polesia RKS „Pogoń" 1:1 (0:0(.

Następny z kolei mecz RKS—ZZK „Ruch" — KS „Kresy" skończył się wysoką przegraną, Ruchu [illegible]:1 (2:1). Wynik ten przypisać należy niemożności wystawienia przez Ruch [illegible] powszednie dni składu pełnego, oraz nadzwyczaj brutalnej grze przeciwnika przy bardzo słabym reagowaniu sędziego.

W obydwu meczach RKS. ZZK. Ruch wykazał zupełną niedyspozycję [illegible]

Mistrzostwa WRSKO w szczypiorniaku

Dalszy ciąg rozgrywek [illegible]piorniaka o mistrz WRSKO, odbytych w dniu wczorajszym, dał nast. rezultaty:

Bokserskie zawody o mistrzostwo kl. B przyniosły wysokie zwycięstwo Skrze. Może tym meczem Skra przełamie złą passe.

SKRA — GWIAZDA 16:1 (7:0).

Drużyna Gwiazdy, mimo wysokiej porażki, wypadła znacznie lepiej, niż poprzedniej niedzieli.

DRUKARZ — MARYMONT 15:3 (7:0).

Drużyna Drukarza ma zapewnione drugie miejsce w mistrzostwach. Drukarz, mimo wysokiego zwycięstwa, gra słabo taktycznie.

Oba mecze sędziował tow. Boski.

Boks

SKRA — GWIAZDA

W ub. sobotę rozegrany na boisku Skry mecz szczypiorniaka Skra — Gwiazda przyniósł wysokie zwycięstwo Skrze w stosunku 16:1.

Nowe władze klubowe

Walne zebranie RKS „Tor" W-wa wybrało nowy Zarząd klubu w składzie: Przewodniczący— Mojach Stefan, sekretarz — Dyzewski Józef, skarbnik — Łazowski Marian, kier. s. p. n. — Ciechomski.

***

Nowoobrany Zarząd ZRKS „Żar" W-wa przedstawia się następująco: Przewodniczący — Szulzycer Stanisław, wiceprzewodniczący — Wajsblat Józef, sekretarz — Charcufus H., skarbnik — Mańczyk Sz. Kier. sportowy — Sztajnwalc.

Sport robotniczy Belgii zaprasza Polaków na Święto Sportowe

Na adres ZR[illegible] szenie od Socjalistycznej Federacji Sportowej (Federation Sportive Socialiste-Liege) na Święto Sportu, któ[illegible] odbędzie się w sierpniu, dnia 12, 13, 14 i 15 1939 r. w Leodium. Świę[illegible] to organizowane jest z okazji Międzynarodowej Wystawy Wodnej. Program święta przewiduje zawody: piłki wodnej, ręcznej, koszykówki, tenisa, l.-atletyki, kolarskie i narodowego sportu belgijskiego t. zw. „Bale - Pelote". W ciągu ostatnich 2-ch dni, t. j. 14 i 15 sierpnia odbędzie się Zlot gimnastycznej Federacji Belgijskiej i międzynarodowe mistrzostwa pływackie. Zakończeniem, niejako, Święta będzie Międzynarodowy Kongres techniki gimnastycznej i sportu. Kongres obradować będzie w dniach od16—18 sierpnia. Nad sprawą ewentualnego udziału Polski zarówno w zawodach, jak i Kongresie wypowie się niewątpliwie zbliżający się Kongres ZRSS, a w pierwszym rzędzie Egzekutywa Zarządu Głównego.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, W[illegible]